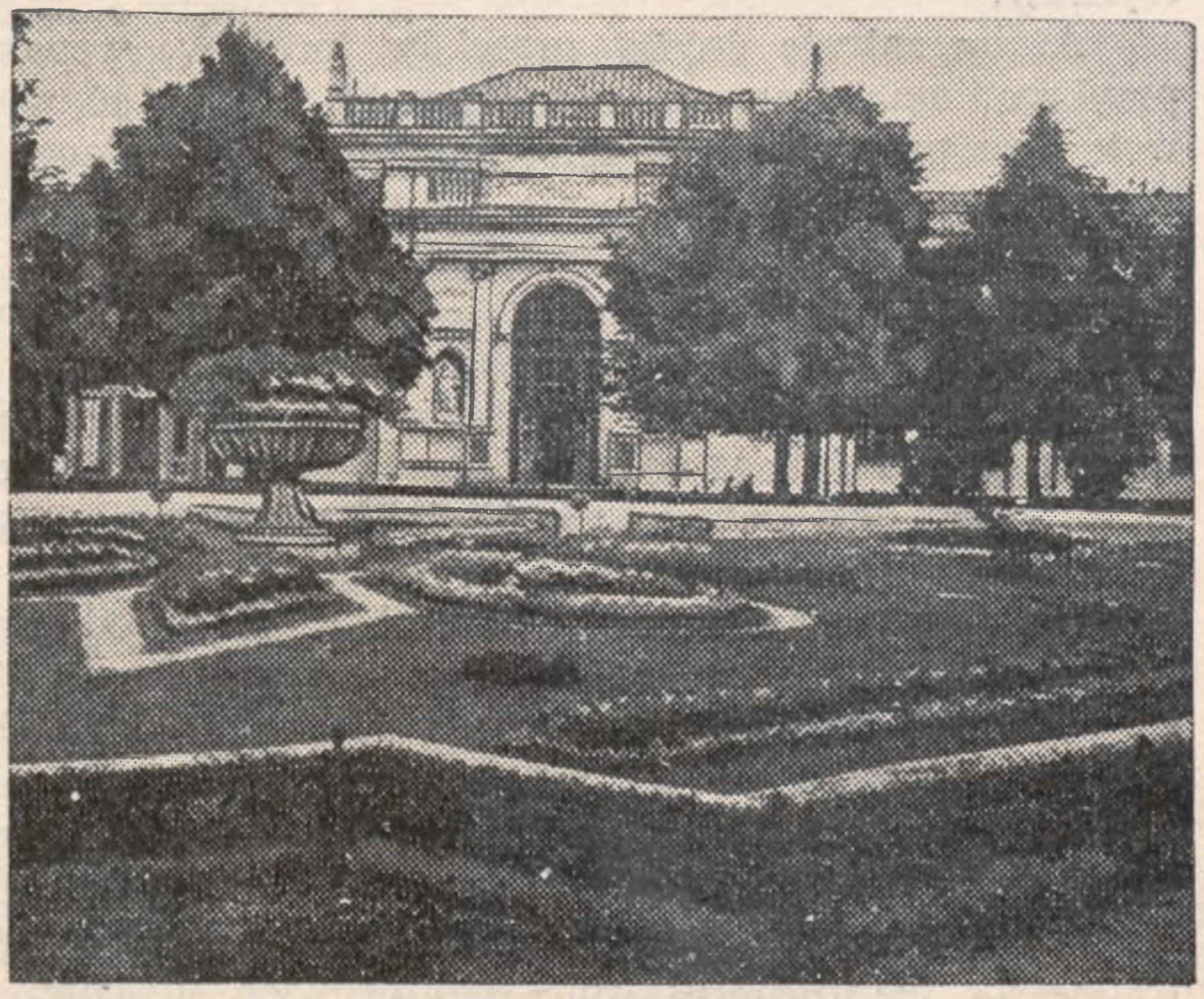
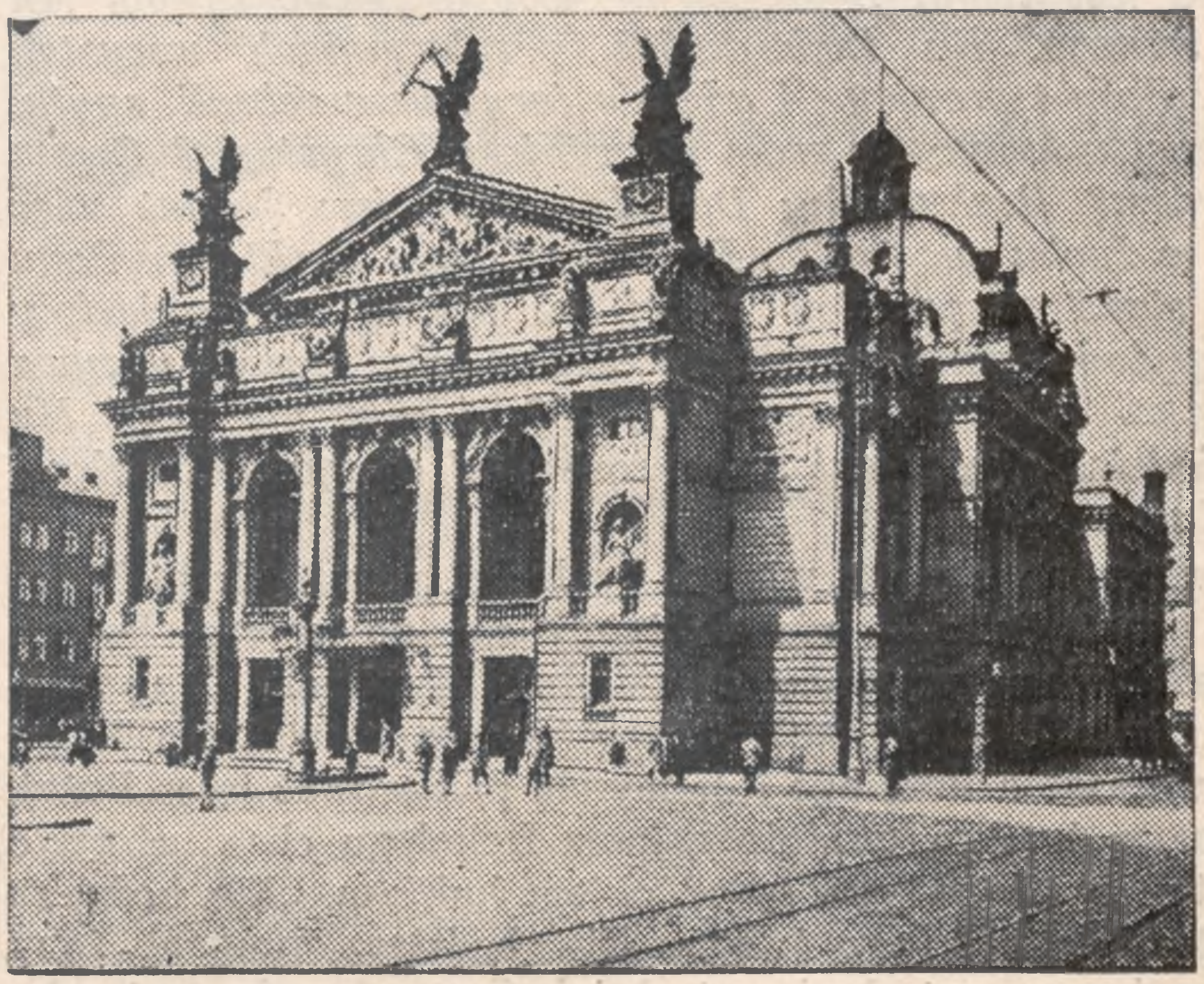
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 37 — Rok XIII Kraków, 12 września 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Siedemnaste już z rzędu Targi Wschodnie rozpoczęły się we Lwowie 4. IX., wskrzeszając dawne świetne tradycje handlowe tego grodu. U góry na lewo widzimy pawilon zarządu Targów Wschodnich,



na prawo teatr miejski we Lwowie, zbudowany w roku 1900; na dole politechnika lwowska wzniesiona w r. 1877 kosztem Sejmu Krajowego.

DZIŚ „ŚWIĘTO DRUHEN“ z K. S. M. Ż.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (K. S. M. Ż.) obchodzi w dzisiejszą niedzielę (12. września) swoje doroczne święto patronalne w archidiecezji krakowskiej, jak i w całej Polsce. Będzie to nie tylko zewnętrzny obchód, który niewątpliwie zainteresuje społeczeństwo barwnymi szeregami druhen i ich sztandarami, nie tylko zgromadzi rzesze sympatyków na wieczornicach, akademiach czy przedstawieniach, ale będzie to dla druhen K. S. M. Ż. wielkie naprawdę święto. Święto dla dusz. Dzień ten poprzedzą 3-dniowe nabożeństwa wieczorne, by jaknajgodniej przygotować druhny do wielkiej chwili wspólnej Komunii świętej. Dziś, kiedy nawet dorośli mężczyźni w życiu publicznym nieraz lękliwie boją się przyznawać do Pana Boga i do Kościoła, te zastępy młodych dziewcząt potrzebują naprawdę ogromnej siły moralnej, by wytrwać w swoich wielkich zamierzeniach. A obrały sobie cele wielkie, tak wielkie, że aż dziw, że ich słabe ramiona nie lękają się. Pragną mianowicie przez wytrwałą pracę nad swoją duszą podnieść ku Bogu siebie i środowisko, w którym żyją. Pragną wykuć w sobie charaktery nieskazitelne, oparte na głębokim zrozumieniu posłannictwa polskiego dziewczęcia katolickiego, a później żony i matki w Polsce odrodzonej. Pragną jak najlepiej wykształcić swe umysły, pogłębić wiadomości obywatelskie i zawodowe, by w Polsce było jaśniej i lepiej. Czyż nie wspaniałe cele?

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w diecezji krakowskiej wykazuje stały rozwój. Obecnie liczy 303 Oddziały skupiające ponad 8 tysięcy druhen i 1.141 członków nadzwyczajnych. W roku obecnym powstało znowu 31 nowych oddziałów. — Rekolekcje zamknięte, Komunie św., wykłady, odczyty, biblioteki, obchody, wieczornice, akademie, kursy instruktorskie, oświatowe, wychowania fizycznego, przysposobienia rolniczego, gospodarstwa domowego — oto środki do wysokich celów, jakie sobie wytknęły K. S. M. Ż.; I wytrwale — trzeba to przyznać — zmierzają do celu.

Polska nie posiada organizacji młodzieży pozaszkolnej lepiej przyspasabiających do życia w społeczeństwie i liczniejszej. — Dumni jesteśmy z tego i w pracy tej nadal nie ustaniemy!

Młodzieży! Wstępuj ochotnie do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, bo należeć do nich to nie wstyd, ale radość i chluba! Starsi! Porzućcie nieuzasadnione uprzedzenia i ochotnie umysłem, sercem i groszem poprzyjcie Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej!

——ooOoo——

Na Niedzielę siedemnastą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXII. 34—46.

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze i zapytał Go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc Go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? Czyim jest synem? Rzekną Mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł Mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej Go pytać.

Oświecajmy się we wierze, by lepiej poznać drogi Boże; lecz — broń Boże — nie zbliżajmy się do rzeczy Bożych z usposobieniem faryzeusza z dzisiejszej Ewangelii. Z usposobieniem ludzi „dobrej woli" przejdźmy do rozważania IX-go i X. przykazania Boskiego i dajmy się pokierować łasce Bożej, która przez te dwa ostatnie nakazy Dekalogu chce uchwycić nawet to, co się ukrywa przed okiem ludzkim. „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pragnął żony bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jest jego własnością" (2 Mojżesz 20, 17). Te dwa ostatnie nakazy mają opanować złe pożądliwości, zanim wyjdą one na światło dzienne jako grzechy, zakazane już poprzednimi przykazaniami: „albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa" (Mat. 15, 19). Żydzi w swym faryzeiźmie uznawali tylko zewnętrzną sprawiedliwość, w sercu zaś dozwalali różne pożądliwości. Pan Jezus, który przyszedł dopełnić Zakon, karci ich za wewnętrzne grzechy, iż zaniedbali IX. i X. przykazania: „A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy (w sercu pożąda) na niewiastę: aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim" (Mat. 5, 28). Od chwili, w której szatan-wąż w raju rozbudził złe pożądanie w pierwszych naszych rodzicach, kiedy ich okłamał, że w zaspokojeniu swych zachcianek znajdą prawdziwe szczęście („będziecie jako bogowie"), powstał w człowieku niegasnący pęd do tego, co jest zakazane. Tak zrodziła się największa nędza ludzka, na którą biadał Apostoł: „nieszczęsny ja człowiek..." W tę przepaść nędzy ludzkiej rzuca Bóg Swe światło dwoma ostatnimi przykazaniami. Oby i nas oświecił w ich poznaniu i wspierał w wykonaniu! Chociaż katechizm ujmuje IX i X. przykazanie krótko, a my przy rachunku sumienia przy tych przykazaniach prawie się nie zatrzymujemy, są one jednak bardzo ważne. Rozważenie ich potwierdzi to nasze zdanie. Tamują one źródła grzechów zakazanych VI. i VII. przykazaniem, jak już powyżej zaznaczyliśmy.

Ażeby zatrute źródło grzechów przeciw wspomnianym przykazaniom zastanowić, a owe grzechy zatamować, włożył Bóg w te dwa przykazania w całej rozpiętości Swą nieograniczoną moc. Zakazuje tego, na co się nie może odważyć, by nie był wyśmiany, żaden ziemski prawodawca: chodzi tu bowiem o wewnętrzne poruszenia ciała i duszy człowieka. Uczynić to może, bo jest Stwórcą i Panem; i gdy taki rozkaz wydaje, zakończa prawo dekalogu podkreśleniem, że rzeczywiście jest naszym Bogiem, jak to wyraźnie ogłosił na początku 10-ciu przykazań: „Jam jest Pan, Bóg twój..." W pierwszym przykazaniu wziął Bóg serce ludzkie na Swą wyłączną własność, a przez ostatnie przykazanie żąda, by serce było wolne od plugastwa. Żadne uderzenie serca, żadna myśl, czy pragnienie nie może się bezkarnie wyłamać spod Jego władztwa. Dlatego głos Boga dociera nie tylko do głębin i przepaści górskich, ale i do tajników duszy: „Nie pożądaj...", bo „obrzydliwością Panu myśli złe". (Przysł. 15, 26).

Dla bojaźliwych dusz, chcących służyć Bogu z całego serca, trapionym wbrew swej woli wyobraźnią i myślami przeciw VI. przykazaniu, przypominamy, co już tyle razy od swych przewodników duchowych słyszały: to, co nie jest dobrowolne, choćby przyszło do świadomości, a nawet do zmysłów, nie jest grzechem i nie podpada pod IX. przykazanie. Jak również nie każda chęć posiadania jest grzechem: staje się grzeszną dopiero od sposobu, jakim... i od intencji, dla czego się pożąda. Na uczciwej drodze chcieć dojść do zdobycia czegoś, nikt nie nazwie grzechem. Dziesiąte przykazanie przeciwstawia się stanowczo chciwości: „Albowiem korzeń (powód) wszego złego jest chciwość". (1 Tym. 6, 10). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

12	września	niedziela: Imienia Najśw. Marii Panny
13	„	poniedziałek: Aureliusza b.
14	„	wtorek: Podwyższenie Krzyża św.
15	„	środa: 7 Boleści Najśw. Marii Panny (suche dni)
16	„	czwartek: Korneliusza pap.
17	„	piątek: Nadanie blizn św. Franc. Ser. (suche dni)
18	„	sobota: Józefa z Kupertynu (suche dni)

WSZYSCY DO WALKI Z PIJAŃSTWEM

Wszyscy do walki z wrogiem, któremu na imię alkohol! — woła X. Bp Przeździecki do rodziców w diec. podlaskiej z okazji zbliżającego się terminu kongresu przeciwalkoholowego. Źle się bowiem u nas dzieje, tak w miastach, jak i po wsiach. Alkoholizm mimo kryzysu nie maleje, lecz wzrasta. Mimo energicznego zwalczania przez Kościół Katolicki, oraz liczne stowarzyszenia i związki abstynenckie — choroba ta obejmuje coraz to szersze masy społeczeństwa. Nowoczesna żądza używania przejawia się najsilniej „w pijaństwie i niemoralności" — stwierdza ostatnia odezwa Polskiej Ligi Antyalkoholowej.

Po wsiach naszych widzimy z jednej strony wielką biedę, jaka panuje prawie pod każdą strzechą, z drugiej duże rozluźnienie obyczajów, upadek moralności i pijaństwo szerzące się zastraszająco. Szczególnie młodzież znudzona bezczynnością, sięga częściej po kieliszek, czerpiąc z niego „natchnienie" na przyszłość. Nie tylko w niedzielę karczmy żydowskie są przepełnione, lecz w każdy powszedni dzień. Nie ma też dnia, aby w jakiejś wiosce nie wydarzyła się krwawa awantura i bijatyka, wywołana przez pijanych parobczaków, a nie rzadko zakończona ciężkim pokaleczeniem, lub nawet zabójstwem. Nie ma również zabawy, czy wesela, które nie miałoby smutnego epilogu. Z dnia na dzień przybywa wykolejeńców, ponieważ na choroby, zwyrodnienia i śmiertelność alkohol wpływa w sposób wybitny. Starsze pokolenie z wielką trwogą patrzy na szerzące się zło, lecz nie umie mu zaradzić.

Na Kresach Wschodnich stanowi obecnie tajne gorzelnictwo prawdziwą plagę, z którą z trudem walczą władze skarbowe i policja. Coroczny bilans w dziedzinie walki z tajnym gorzelnictwem daje obraz, na jakie trudności napotyka policja kresowa i jak wzmaga się fala przestępczości mimo bezwzględnego jej zwalczania. Chłop wołyński czy poleski pije dużo, a że nie stać go na wyroby wódczane, pije ordynarny, trujący płyn, zwany samogonem. To też zbójeckie napady na furmanki, krwawe bójki po jarmarkach, zabójstwa na podłożu majątkowym są tam na porządku dziennym. W ostatnim czasie zanotowano liczne wypadki ślepoty na obszarze województwa wileńskiego. Lekarze twierdzą, że przyczyną tych wypadków jest używanie denaturatu przez ludność tutejszą. W związku z powyższym wydane zostało pouczenie o szkodliwości picia denaturatu.

Również na zachodniej naszej granicy rozwielmożniło się pijaństwo i potajemny handel spirytusu. Jest to spirytus denaturowany i odkażony, t. zw. „brendka“, która działa zabójczo, powodując w organiźmie ludzkim poważne schorzenia, porażenia nerwów wzrokowych, słuchowych, oraz zmiany w śledzionie, wątrobie i nerkach. Konsumcja owego strasznego napoju jest tak wielka, iż według obliczeń statystycznych sprzedaż monopolu państwowego zmalała tam w ostatnich latach o 40 do 50 procent.

Pije również młodzież szkolna, a co najważniejsze. że wedle obserwacyj czynionych przez lekarzy i organizacje społeczne, alkohol wsączany jest u nas do organizmu już w latach dziecięcych. Nierozważni rodzice przy najrozmaitszych okazjach dają dzieciom alkohol, czy to jako lekarstwo, czy jako przysmak, co na tle słabego w szerokich sferach odżywiania wyrządza dzieciom olbrzymie szkody. Alkoholizm, wspomagany u nas ostatnio przez eteryzm, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, czyni niepowetowane szkody z punktu widzenia całości interesów narodu i państwa, którego spoistość, zdrowie, odporność wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo. Aby znaleźć pieniądze na wódkę, młodzi zabierają z domu co się da i zanoszą do karczmy. Nie mało też jest wypadków, że dla zdobycia pieniędzy posuwają się do kradzieży. Rozpoczyna się od okradania swoich, a gdy nie ma już co zabrać — sięgają po obce.

Kryminologowie nazywają alkohol „wrogiem ludzkości“, a karczmy po wsiach i spelunki po miastach „akademiami zbrodni“. Tam zatruwają się ludzie alkoholem, układają i omawiają plany zbrodnicze. Statystyka podaje, że motywem przestępstw jest w 40 proc. alkohol. Zbadano również natężenie przestępczości w poszczególnych dniach tygodnia. Przeciętnie dokonuje się w niedzielę 43 proc. przestępstw całego tygodnia, w poniedziałek 18 proc. przestępstw całego tygodnia, w sobotę 13 proc. całego tygodnia. Wynika z powyższego, że dni, w których spożycie alkoholu po wypłacie zarobków tygodniowych jest największe, a więc sobota, niedziela i poniedziałek, są tymi dniami tygodnia, w których dokonuje się 74 proc. przestępstw całego tygodnia. Inna statystyka podaje nam, że w miesiącu sierpniu, kiedy konstatujemy maksymalne napięcie przestępczości przeciwko bezpieczeństwu jednostki (bójki, zabójstwa), że w tymże miesiącu statystyki szpitalne wykazują, jednocześnie największą w roku frekwencję chorych na ostre zatrucie alkoholem i cierpiących na psychozę pijacką. U kobiet, które na ogół mniej używają alkoholu, albo go wcale nie piją, nie spotykamy prawie przestępstw na tle alkoholicznym. W okresie wojny, gdy wyszynk alkoholu był wzbroniony, awantury uliczne, rozprawy nożowe, oraz wiele innych przestępstw spadło do minimum. Po wojnie przestępstwa te wzrosły bardzo silnie.

Działalność przeciwalkoholowa w Polsce mimo szczupłości środków materialnych i mimo niekorzystnych warunków społecznych i gospodarczych, rozwija się z każdym rokiem. Powstają poradnie i lekarskie ośrodki przeciwalkoholowe, których zasięg działania jest nieraz bardzo szeroki. Działalność tę rozpoczęto u nas około r. 1900 pod wpływem organizacyj zagranicznych. Rok bieżący jest szczególnie doniosły dla polskich organizacyj walczących z alkoholizmem. Przygotowały one bowiem w ramach XXI Światowego Kongresu Przeciwalkoholowego I Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, który odbędzie się w Warszawie w okresie od 12 do 17 września. Kongres odbędzie się za aprobatą Ojca św., przy poparciu polskiego Episkopatu.

Ufamy, że systematyczna i celowa akcja Kościoła, oraz naszych organizacyj przeciwalkoholowych, prowadzona wytrwale z pomocą społeczeństwa — wyda jak najlepsze owoce.

Jan Wierzbówka.

Myśli wybrane

(z książeczki „Zasady i Rady na każdy dzień roku“ św. Franciszka Salezego. Księgarnia Katolicka, Kraków, Floriańska 1).

Nie odstępujcie od zamiaru przyjęcia Komunii św., z powodu, iż odczuwacie gorycz w sercach waszych; zbliżcie się właśnie do Boga, On wzmocni serca wasze i zjednoczy je duchem słodyczy swojej.

* * *

Mimo burzy, mimo ciemnego chmurami pokrytego nieba, idźmy naprzód. Powietrze takie jest pożądańsze dla podróżujących, aniżeli promienie piekącego słońca.

* * *

Modlić się znaczy umysł swój wznieść do Boga, i z Nim o sprawach naszych rozmawiać z zaufaniem, oraz z poufałością czci najgłębszej pełną, a daleko większą, aniżeli czule miłujące dziecię z matką swoją rozmawia.

* * *

Modlić się, znaczy rozmawiać z Panem Bogiem, zarówno o rzeczach drobnych, ziemskich, jak i o wiecznych sprawach, znaczy otworzyć Bogu serce swoje i z całą swobodą przed Nim je wylać, znaczy opowiadać Mu zarówno o pracach naszych, jak i o winach, grzechach naszych, o życzeniach naszych i o tym wszystkim, co się w duszy naszej dzieje, znaczy pokój nasz w Bogu znaleźć. — Modlić się, znaczy wedle słów Pisma św.: „Wylać jako wodę serce swoje przed obliczem Pańskim. (Tren. 2, 19).

Z radością powitaliśmy wszyscy wiadomość, że wraz z XXI Międzynarodowym Kongresem Przeciwalkoholowym (od 12 do 17 września) odbędzie się w Warszawie I Międzynarodowy Kongres Katolicki Przeciwalkoholowy od 11 do 14 września (Dom Katolicki im. Piusa XI, ul. Nowogrodzka L. 49). Będą tam poruszone sprawy doniosłego znaczenia, zmierzające do zwalczania alkoholizmu, do szerzenia i utrwalania trzeźwości w całym społeczeństwie. Jest pewnik niezbity, że jednostki i całe społeczeństwa, zatruwane pijaństwem karłowacieją i giną. Utrzymać się mogą jedynie narody trzeźwe, mocne fizycznie i duchowo, one też są zdolne do rozwoju i pracy produkcyjnej.

Oby ten Kongres Przeciwalkoholowy wydał jak najobfitsze plony dla naszego ukochanego kraju, dla utrwalenia w nim zbawiennej w swych skutkach trzeźwości, oby nasze zebrania, nasze zabawy, nasze uroczystości czy to doroczne ogólne, czy rodzinne, jak wesela i chrzciny, czy stypy pogrzebowe, odbywały się na trzeźwo w duchu zasad nauki Chrystusowej! Picie i upijanie się jest szkodliwe, poniżające i do zasad prawdziwej gościnności bynajmniej nie należy!

(Z listu pasterskiego Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego).

KS. FR. GABRYL

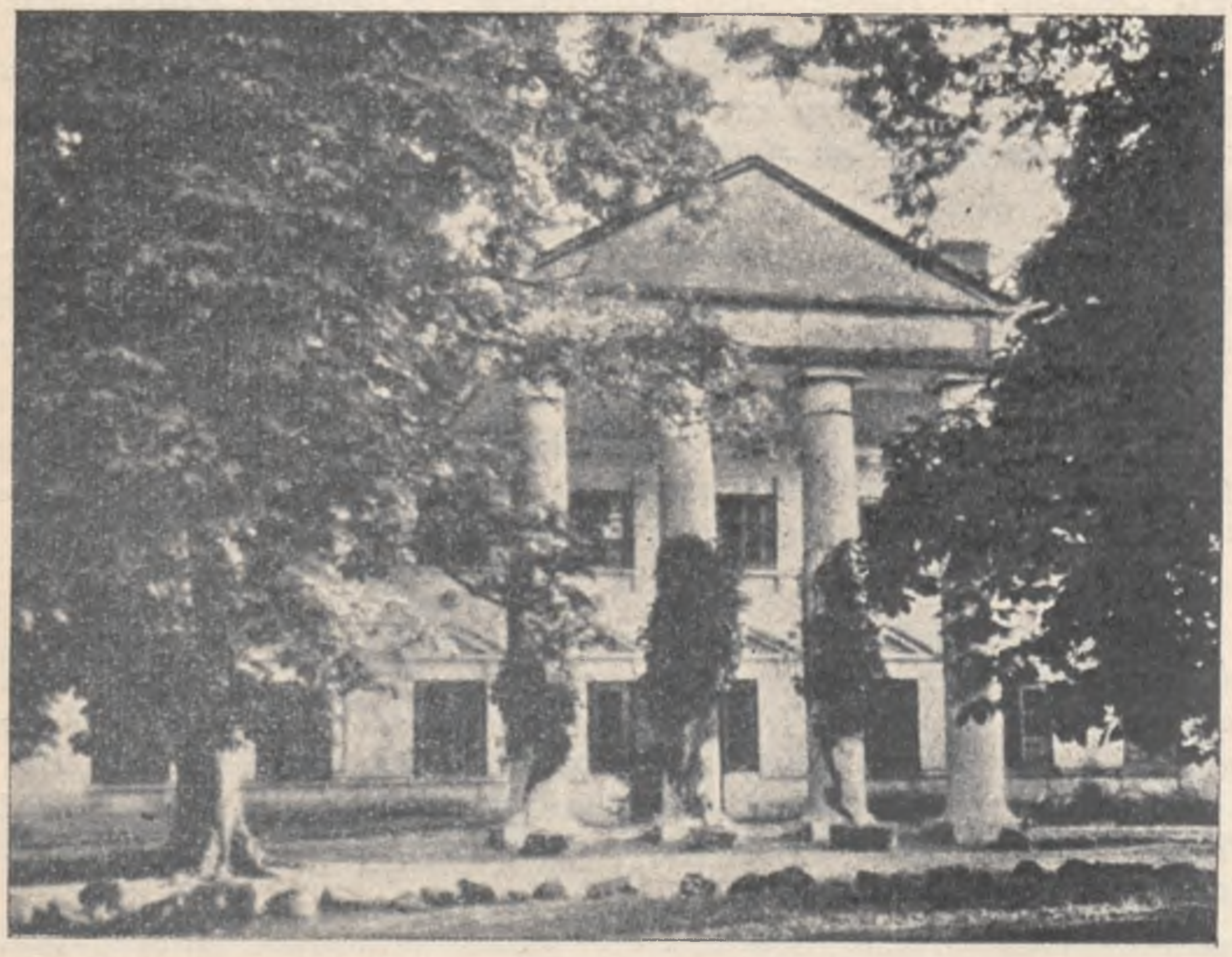
W Hruszowej — u p. Marii Rodziewiczówny,

powieściopisarki — jubilatki i gospodarnej ziemianki

Po zwiedzeniu Brześcia nad Bugiem, postanowiłem jechać przez Polesie do Pińska, jednak po drodze poznać panią na Hruszowej — znaną i wielce cenioną, zwłaszcza w szeregach młodzieży — autorkę licznych powieści — p. Marię Rodziewiczównę; dzisiaj jubilatkę, obchodziła bowiem w b.r. 50-lecie pracy na niwie pisarskiej jak i rolniczej.

Wysiadłem na stacji w Horodcu, oddalonej około 2 km. od samej wsi tej nazwy i na moje szczęście mogłem skorzystać z uprzejmego zaproszenia na furmankę SS. Urszulanek Matki Ledóchowskiej, które mają placówkę w tej miejscowości i to tuż obok kościoła.

Wkrótce znalazłem się na plebanii u X. prob. Wł. Holaka. Wypocząwszy trochę, po zmęczeniu już dłuższą podróżą, udałem



Dwór w Hruszowej od frontu.

się z X. Holakiem jako proboszczem p. Marii Rodziewicz, do Hruszowej, oddalonej około 5 km. od Horodca, do którego należy, jako do parafii.

I stało się to, o czym nawet nigdy nie marzyłem, czytając szereg powieści p. Rodziewicz, że będę mógł poznać osobiście samą autorkę.

Zajeżdżamy przed dwór piętrowy, który żywo przypomina dawne kresowe dworki szlacheckie. Ganek wyniosły, wsparty na 4 kolumnach — dodaje specjalnego uroku.

Za chwilę jesteśmy w środku. Jakby na powitanie wybiegają dwa ładne jamniczki, a za nimi ukazuje się p. Rodziewicz.

P. Maria Rodziewiczówna, niewiasta lat około 70, niezamężna, ma wygląd tęgiego mężczyzny, średniego wzrostu. Tuszy okazałej, ubrana z męska, w krawacie i marynarce, czuprynę nosi także po męsku — ma krótko przystrzyżone włosy, zaczesane na bok — już dobrze szpakowate. Twarz szeroka, o oczach wielkich, bystro wpatrujących się w gościa, czyni jednak sympatyczne wrażenie, zwłaszcza, że wkrótce toczy się ożywiona rozmowa.

Miła pogawędka przeciąga się, gdy po pewnym czasie zasiadamy do podwieczorku.

Pominę tutaj szczegół o konflikcie wawelskim, o którym p. Maria Rodziewicz ma zdanie, jakie posiada cała polska inteligencja katolicka, przekonana, że w katedrze o chwałę Bożą troszczy się biskup.

Wspomnę o kilku poruszonych tematach.

Stosunki na Polesiu nie należą do godnych pozazdroszczenia. Ludność miejscowa, politycznie mało wyrobiona, ulega coraz bardziej wpływom agitacji komunistycznej, co z przykrością stwierdza p. Rodziewicz, a nowe szczegóły dodaje X. prob. Holak,, który, mając rozrzuconą parafię, ma możność w promieniu kilkunastu kilometrów stykać się z różnymi ludźmi i stwierdza ze smutkiem, że agitacja komunistyczna robi duże postępy. Trudno ją tępić, bo agitatorzy łatwo się mogą ukryć w niedostępnych jakby ostępach, gdzie nawet przy wielkim wysiłku nie dotrze pościg policyjny.

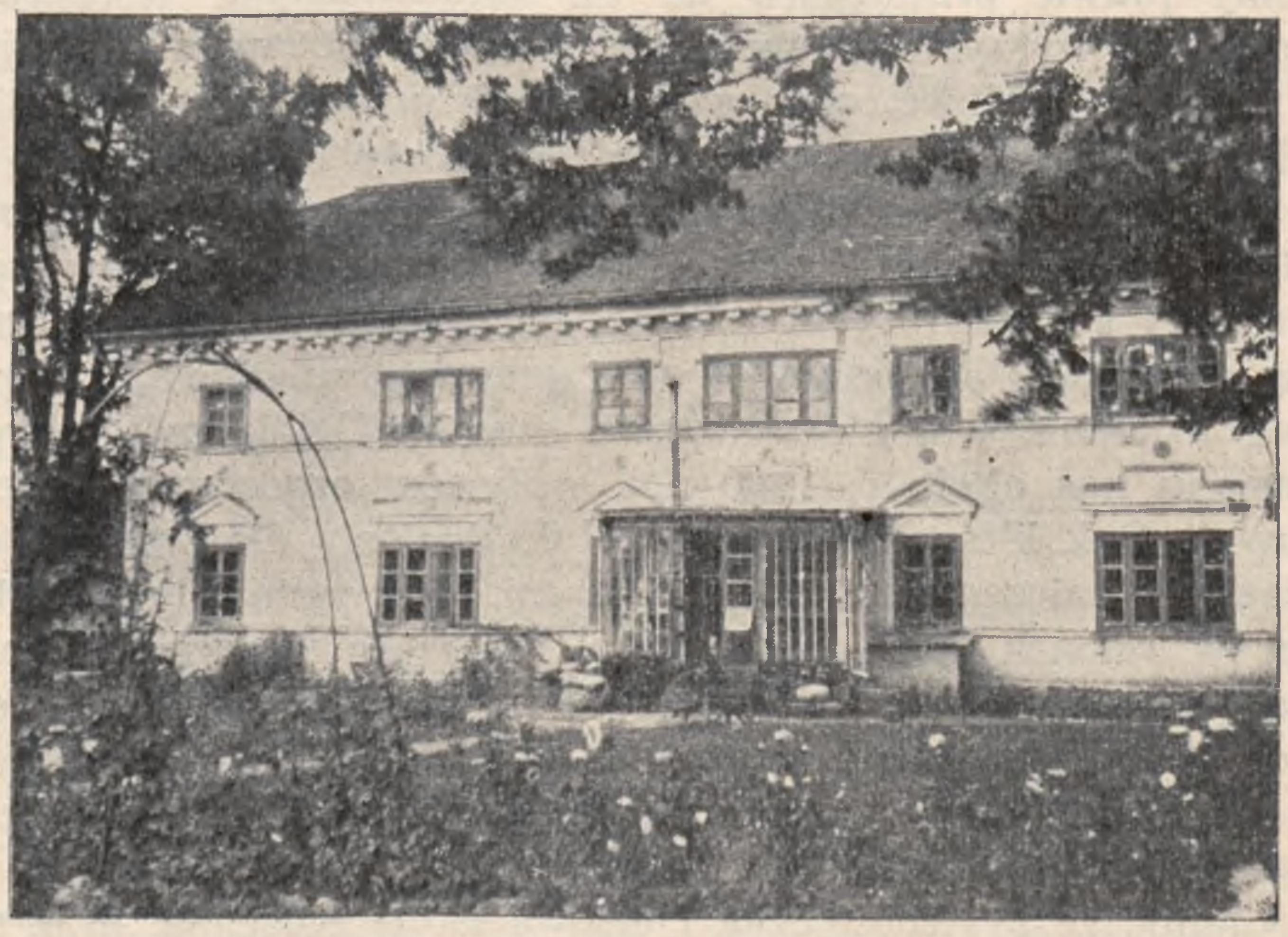
Stosunki zacnej ziemianki i powieściopisarki z władzami skarbowymi nie należą do najlepszych. Przykro słuchać, jak opowiada, o złośliwych wyczynach niektórych urzędników, którzy zniechęcają najlepszych obywateli do państwowości własnej i własnej Ojczyzny. Tym więcej, że jubilatka jest znakomitą gospodynią w swym znacznym majątku, liczącym około 2 tys. morgów ziemi, lasów i stawów, płaci regularnie należne podatki, a mimo to zdarzają się jakieś przykre nieporozumienia z władzami skarbowymi, nie z winy szlachetnej patriotki i powieściopisarki.

Po tym smutnym temacie przechodzimy do stosunków religijnych na Polesiu, a w szczególności w okolicy.

W nawiasie dodać muszę, co mi opowiedział uprzednio X. prob. Holak, iż kościół parafialny w Horodcu tylko dzięki energii p. Marii Rodziewicz jest dzisiaj katolickim i należy do rzymsko-katolickiej parafii. Chociaż bowiem zbudowany za króla polskiego Władysława IV, a więc w połowie 17 wieku, zamieniony został po rozbiorach Polski przez rząd rosyjski na cerkiew prawosławną.

Gdy Polska odzyskała niepodległość po wielkiej światowej wojnie, korzystając z niepewności jutra p. Maria Rodziewicz postarała się w 1918 r., że przywrócono kościół parafii. Gdzie bowiem nie uczyniono tego w tym czasie, to teraz trudno odzyskać, chociażby się wielkie czyniło starania.

Opowiada zaś p. Rodziewicz, że gdyby się było zachęciło w pierwszych latach wszystkich prawosławnych do przyjęcia religii katolickiej, chętnie by to byli uczynili, bo czekali tylko ukazu, jak za czasów carskich i byli nawet na to przygotowani. Dzisiaj już inaczej. Wolność, daną im przez rząd, obracają w swawolę i stają się dzięki agitacji ukraińcami — ci, którzy nigdy nimi nie byli — najwyżej przyznając się do Białorusinów.



Tak się przedstawia rezydencja Marii Rodziewiczówny od strony ogrodu i parku.

Wiele więc straciło się, dzięki zbytniej tolerancji (wolności), którą oni teraz obracają przeciw Polsce.

P. Rodziewicz wierzy jednak w Polskę. — Aż mnie zadziwiła tą swoją żywą wiarą i entuzjazmem. Jest rzeczą niemożliwą, by Polsce dał Bóg upaść, a zwłaszcza Matka Najświętsza, która wciąż uprasza u tronu Bożego pomoc dla nas. A cóż robią Święci, wszak oni się modlą za Polskę — i jest rzeczą niemożliwą — według niej — by te wszystkie filiacje

święte (pokrewieństwa z świętymi Polakami) nie miały swej wartości. Przecież oni muszą tam w niebie, wciąż prosić za Polską, błagać o lepszą przyszłość. Wyraz tej wierze głębokiej dała już autorka w książeczce p. t.: „Dwie Rady“, którą mnie łaskawie obdarzyła na zakończenie rozmowy.

Czas umyka — mnie czekała dalsza podróż, już wyznaczona według planu, więc mimo tak miłej gościny i zaproszeń do przedłużenia pobytu — podziękować musiałem za wszystko dobre, czegom doznał.

Odprowadzeni przez gościnną gospodynię domu, w sieni jeszcze oglądamy dziesięcioro domowych, a ciekawych przykazań. Odczytuję je:

1) Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie. 2) Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania. 3) Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku. 4) Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie. 5) Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach. 6) Nie będziesz się gniewał, ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu. 7) Nie będziesz zatruwać powietrza domu złym i kwaśnym humorem. 8) Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego. 9) Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń, za domowników przyjętych, jako psy, ptaki, jeże, wiewiórki. 10) Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jak głód i chłód, biedę, chorobę i najście niepożądanych ludzi.



Powieściopisarka Maria Rodziewiczówna.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węgłów i ścian domu tego oraz duszy i zdrowia mieszkańców. Amen.

Żartując na zakończenie, pokazuje nam zacna pani szklenie wejściowych drzwi, w których parę szyb było składanych z kawałków i mówi, że to jest herb „niedobitowskich“.

Z licznymi, a miłymi wrażeniami odjeżdżam — na furce X. prob. Holaka — wzdłuż wielkiego parku p. Rodziewiczówny, w którym drzewa wskazują na wiek chyba co najmniej stu lat. Przez jej włości zdążam na stację Horodec, by za parę godzin znaleźć się w Pińsku, stolicy pińszczyzny, naprawdę dla nas egzotycznej — bardzo ciekawej krainy.

Krajobraz to całkiem odmienny od naszego. Przeważnie równiny — poprzecinane rzeczkami, kanałami, a przy tym pełno równinnych mokradeł. Warto tam pojechać i poznać swój kraj!

Jak różne państwa walczą z pijaństwem

Niema rządu, któryby nie był sobie świadom zgubnych skutków alkoholizmu i swego obowiązku troski o rzeczywiste dobro swych obywateli. To też każdy rząd zmierza różnymi ograniczeniami do tego samego celu, a mianowicie, aby zapobiegać rozpijaniu ludności i uwodzeniu jej przez czynniki, kierujące się żądzą zysku bez oglądania się na głos sumienia. Prawo państwowe musi też utrudniać ludziom słabej woli możność rozpijania się i krzywdzenia niewinnych żon i dzieci.

1. **Irlandia, Anglia, Szwecja i Norwegia** ograniczyły wydatnie sprzedaż napojów alkoholowych w dni świąteczne i przedświąteczne. Gdzie opinia publiczna oraz policja jest zwarta i solidarna po stronie prawa, tam także ograniczenie przynosi błogosławione skutki.

2. **Belgia i Szwecja** ma inną jeszcze metodę, ograniczającą pijaństwo. Szwedzki system dr Bratt'a polega na wystawianiu „motbok'u“ osobom „godnym zaufania“, uprawniającego do zakupu 2 do 4 litrów wódki miesięcznie. Ten system „kontrolny“ okazał się mniej skuteczny. Belgia poczyniła lepsze doświadczenie z prawem, które zakazuje wyszynku wódki, a dopuszcza tylko sprzedaż butelkową i to dopiero od 2 lat począwszy.

3. **Szwecja, Norwegia i Dania** zna pozatem „bolagi“, to znaczy restauracje gminne, gdzie tylko do posiłku szynkuje się na życzenie bez jakiegokolwiek przymusu napoje alkoholowe.

4. **Holandia i Dania** stwierdza skutek dodatni z wielkiego i nagłego podnoszenia cen na napoje alkoholowe.

5. **W Bułgarii** obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych szoferom, kolejowcom i policjantom.

6. **Czechosłowacja i Niemcy** nie uznają długu powstałego z szynkowania na kredyt.

7. **Łotwa i Sowiety** nie tolerują reklamy polecającej napoje alkoholowe.

8. **Japonia, Kanada, Szkocja, Dania, Szwecja, Norwegia, Finlandia, Bułgaria** — uznają plebiscyty, t. zn. uchwały gmin żądające cofnięcia koncesji na wyszynk.

9. **Austria, Dania, Rumunia** nie pozwala sprzedawać napojów alkoholowych młodzieży do lat 18, zaś Japonia do lat 20, Norwegia do lat 21.

Jakie mamy obecnie ustawodawstwo przeciwalkoholowe w Polsce? W 1923 r. kongres ogólny w Kopenhadze specjalną powziął uchwałę dziękującą sejmowi polskiemu za uchwalenie znakomitej ustawy przeciwalkoholowej. Dziś z tej ustawy pozostały niestety tylko strzępy. Zniesiono zakaz przedświąteczny i prawo o plebiscytach. Liczba 20.000 miejsc sprzedaży napojów alkoholowych była ściśle określona; dziś już nie obowiązuje i stąd urzędy skarbowe mogą legalnie udzielać nowych koncesji po wsiach i miastach. Jedynie przy udzielaniu nowych koncesji mają baczyć, aby bez zgody urzędu wojewódzkiego nie udzielać koncesji na miejsca położone bliżej niż 100 m. od kościoła, szkoły, stacji kolejowej itp.

Mimo to mamy jeszcze czem się pochlubić wobec zagranicy. Albowiem nadal obowiązuje zakaz sprzedaży w stosunku do młodzieży poniżej lat 21 oraz zakaz sprzedaży na kredyt. Niestety i te resztki ustawy nie są przestrzegane, a nasza polska opinia publiczna jest nad wyraz bierna i pobłażliwa. Kończy się na narzekaniu i oglądaniu się na policję. Czemu? Bo ucierpiałyby dochody monopolu spirytusowego, a pośrednio Skarb państwa. To przykre powiązanie interesów państwa z alkoholizmem — to niestety objaw powojenny, który stwarza dla samego rządu kwadraturę koła. Spotykamy monopol także w Norwegii, Szwecji, Finlandii, Rumunii, w Niemczech i we Francji. Szwajcaria ma monopol jeszcze z czasów przedwojennych. Trzeba stwierdzić, że monopol jest regulatorem alkoholizmu krajowego i może przejawiać tendencję zmniejszania tej plagi (Norwegia, Finlandia). Niestety polski monopol takiej chwalebnej tendencji dotąd nie wykazuje.

—o—

DZIAŁ LEKARSKI.

NIE POSŁUGIWAĆ SIĘ BEZ WIEDZY LEKARZA CUDZYMI LEKARSTWAMI.

Korzystanie z leków, podawanych przez znajomych, którym te leki z dobrym skutkiem zalecił lekarz, tak często praktykowane wśród publiczności nielekarskiej, narażać może na bardzo przykre następstwa. Należy bowiem wiedzieć, iż lekarz przepisując choremu lekarstwo, dostosowuje je ściśle do rodzaju stwierdzonej choroby oraz do osobniczych właściwości chorego organizmu. Chory, nie będąc lekarzem, nie może trafnie rozpoznać własnej choroby, oraz ocenić właściwości swego ustroju, a tym samym przewidzieć, czy dany lek, który pomógł jego znajomemu, będzie pomocny i dla niego samego. Opieranie się na podobieństwie objawów i wnioskowanie, że skoro przy takich a takich objawach skutkowało dane lekarstwo u znajomego, to powinno też ono równie dobrze skutkować przy tychże samych objawach we własnej chorobie jest zupełnie błędne, albowiem pod zespołami objawów dla osoby, nieznającej medycyny, podobnych do siebie ukrywać się mogą zgoła różne, a więc i różnego leczenia wymagające choroby. Ot, z własnej praktyki przytoczę dwa niemal całkowicie, bliźniaczo podobne do siebie przypadki zespołów objawowych (taka sama gorączka u dwu różnych chorych, takie same tętno, takie same dolegliwości podmiotowe, ten sam wygląd i ogólne wrażenie, jakie sprawiali) z których jednakże w jednym był tyfus, a w drugim śmiertelne gruźlicze zapalenie opon mózgowych. — Opieranie się więc na pozornym podobieństwie objawów może z łatwością prowadzić do niewłaściwego użycia lekarstwa. Ostatecznie nie by to nie było, gdyby przepisywane przez lekarzy lekarstwa były środkami dla zdrowia obojętnymi. Ale tak nie jest! Mnóstwo leków, to środki działające silnie i obosiecznie. Zastosowane w odpowiednich przypadkach stanowią zbawienny lek, zastosowane zaś niewłaściwie nie pozostają bez wyniku, ale mogą przynieść ogromną szkodę. Podam przykład. Jednym z najważniejszych leków, stosowanych w chorobach pewnych części oka (zwł. tęczówki) jest t. zw. atropina. Ta sama jednak atropina jest niesłychanie niebezpieczna dla oczu, dotkniętych t. zw. jaskrą, użycie jej bowiem w jaskrze wznieca gwałtowne ataki, mogące się w krótkim czasie zakończyć nieuleczalną ślepotą. A teraz wyobraźmy sobie takie zdarzenie: Pewna osoba zgłasza się do lekarza z powodu dotkliwych bólów oka, które zaczerwieniało, lekko łzawi itd. Lekarz po zbadaniu zapisuje krople do oczu (krople atropinowe). Przy używaniu lekarstwa bóle łagodnieją, następuje polepszenie, choroba (a było nią zapalenie tęczówki) widocznie złagodniała i oko zwolna zaczyna przychodzić do siebie. Przypadek sprawia, że do tej chorej zachodzi pewnego dnia sąsiadka. Wkrótce pogawędka schodzi na temat choroby oka, przy czym sąsiadka, przybywająca w odwiedziny, poczyna narzekać, że i z okiem nie w porządku, gdyż oko dziwnie ją jakoś od pewnego czasu boli, aż ten ból na skroń się rozchodzi, wzrok się jej pogorszył, oko dziwnie jej poczerwieniało itd. Na to odpowiada jej przyjaciółka, że przecież i jej to samo dolegało i dopiero teraz, przy używaniu kropli, przepisanych przez lekarza, dolegliwości się zmniejszyły. Prosta tedy rada: „Niech że pani spróbuje moich kropli!“ — Namyślać się wiele co nie było — skoro krople pomogły sąsiadce, w takiej samej chorobie, przyniosą ulgę i dla mnie, rozumowała. I wzięła flakonik z kroplami atropiny, zastosowała je. A ową „taką samą“ chorobą — była jaskra, właśnie gwałtownie pogarszająca się od kropli atropinowych. Gwałtowny wybuch bólów oka i głowy z wymiotami, nagłe podupadnięcie wzroku i w razie braku natychmiastowej pomocy lekarza — okulisty, nieuleczalna ślepota — oto skutki, jakie może wywołać lekkomyślne użycie pożyczonego lekarstwa „na oczy“. Przykładów takich możnaby przytoczyć cały szereg. Niechajże jednak wystarczy ten jeden, ażeby zobrazować, jak fatalne skutki może przynieść posługiwanie się lekami cudzymi, ku czemu zazwyczaj zachętą bywa bezkrytyczne porównywanie swej choroby z chorobą czyjąś, w jakiej dany lek okazał się pomocny. Nie używajcie więc nigdy na własną rękę cudzych lekarstw, nie bawcie się w lekarzy, boć chyba zbyt cennym skarbem jest zdrowie, iżby można narażać je lekkomyślnie na niepowetowane często straty!

Dr med. W. Sierosławski (Prokocim).

Z dziedziny muzyki kościelnej

CHÓR KOŚCIELNY NA WSI?

Powszechnie utarło się mniemanie, że chór kościelny może rozwijać się tylko w mieście, na wsi zaś nie ma szans powodzenia. Praktyka jednak wykazuje, że po wielu wsiach istnieją doskonale zorganizowane zespoły chóralne, które mogą rywalizować nawet z niejednym chórem miejskim.

Niemożność założenia chóru w parafii wiejskiej uzasadnia się trudnościami komunikacyjnymi i odmiennymi warunkami kulturalnymi. Niewątpliwie o wiele łatwiejszym jest założenie i prowadzenie chóru w mieście, nie mniej jednak nie należy stwarzać dla ruchu kościelno-muzycznego na wsi sztucznych przeszkód ani wyolbrzymiać istniejących.

Trudności komunikacyjne zachodzą tam, gdzie domy nie są skupione, co ma miejsce głównie w okolicach górskich. Jednakowoż przy dobrej organizacji można i w takich miejscowościach uzyskać liczną frekwencję urządzając ćwiczenia chóralne po sumie lub w innej dogodnej porze. Duże przestrzenie nie mają dla mieszkańców wsi takiego znaczenia jak dla mieszczucha, który nawet przy małej odległości posługuje się tramwajem lub innym środkiem lokomocji.

Tłumaczenie niemożności założenia chóru na wsi odmiennymi warunkami kulturalnymi nie wytrzymuje krytyki. Kto zna i rozumie psychikę ludu, ten wie, że lud pragnie zbliżenia do kultury miejskiej, że przy równoczesnym przywiązaniu do tradycji wiejskiej wchłania w siebie wiele pierwiastków nowych, które mu daje miasto. Niestety najczęściej wchłania albo kulturę czysto zewnętrzną lub co gorsza ujemne pierwiastki w postaci demoralizacji. Skierowanie tedy zainteresowania wsi na prawdziwe wartości miasta, a więc w tym wypadku na sztukę muzyczną, będzie czynem bardzo doniosłym i spotka się ze szczerym uznaniem rzesz włościańskich.

Twierdzenia, że lud nasz jest niemuzykalny, że na wsi nie ma materiałów głosowych nadających się do śpiewu chóralnego itp. świadczą o dużym pomięszaniu pojęć. Co innego jest być niemuzykalnym, a co innego nie posiadać kultury muzycznej. Lud polski jest w wysokim stopniu muzykalnym, ale podobnie jak i całe społeczeństwo nie ma kultury muzycznej. To dwie rzeczy różne. Że tak jest, to wystarczy tylko zapoznać się z polskim folklorem muzycznym, należy on do najbogatszych w Europie. Przebogata skarbnica ludowej twórczości pieśniarskiej nie zdaje się potwierdzać opowiadań o niemuzykalności ludu. Podobnie i z materiałami głosowemi. — W mieście spotyka się głosy piękne i słabe, to samo jest na wsi. Nie można absolutnie twierdzić, że wieś jest pod względem materiału głosowego specjalnie upośledzona, bo to nie odpowiada prawdzie. Pod tym względem i wieś i miasto mają walory równorzędne.

Nic tedy nie staje na przeszkodzie założeniu chóru kościelnego na wsi ze strony ludu. Że w naszych kościołach wiejskich nie rozbrzmiewa śpiew chóralny, to należy przypisać tylko temu, że nie przywiązuje się żadnej wagi do znaczenia i wartości śpiewu wielogłosowego, dalej, że u nas nie ma odpowiednich kierowników chórów. Dyrygenci - dyletanci są największymi szkodnikami w dziedzinie pracy chóralnej.

Zet.

Co nam piszą

JAK W MSZANIE DOLNEJ ZNIESIONO KOEDUKACJĘ?

Istnieją na terenie miasteczka Mszany Dolnej dwie siedmioklasowe szkoły powszechne: żeńska i męska, odległe od siebie kilkaset metrów. Tymczasem od sześciu lat łączono młodzież razem, systemem koedukacyjnym. Duchowieństwo miejscowe, mające z urzędu obowiązek stać na straży moralności, przede wszystkim młodzieży, obserwowało przebieg wyników takiego postępowania. Doszło jednak do wniosku, że sprawę należy wyjaśnić i postarać się o zniesienie koedukacji. Rzecz tę zainicjował X. dziekan Józef Stabrawa miejscowy proboszcz wraz z X. katechetą Władysławem Gorączką, przygotowując równocześnie społeczeństwo miejscowe przez odpowiednie kazania. Do działania konkretnego przystąpiono przez zwołanie **zebrania publicznego**, które odbyło się kilkakrotnie. Społeczeństwo Mszany Dolnej, a mianowicie: tak mieszczaństwo, jak i wieśniacy, okazali głębokie zrozumienie sytuacji i z zapałem podjęli akcję, mającą na celu zniesienie dotychczasowego stanu rzeczy w tutejszych szkołach. W tym celu uchwalono **protest** na zebraniach i **wysłanie próśb odpowiednich do Kuratorium, Województwa i Ministerstwa**; równocześnie wysłanie **delegacji** do władz szkolnych. Ludność nie mogła w żaden sposób dojść do porozumienia z Władzami niższymi, a do wyższych, mimo przyrzeczenia, nie uważano za stosowne ją dopuścić. Wobec tego samorzutnie społeczeństwo zarządziło **strajk szkolny**, chwytając się ostatecznego środka. Strajk ten wywołał niepokój, tak, że duchowieństwo musiało w kierunku uspokajającym oddziaływać na rodziców.

Jeżeli chodzi o młodzież i jej stosunek do akcji, to trzeba z uznaniem podnieść, że młodzież przyjęła tę akcję z wielkim zadowoleniem. Na zarządzoną ankietę w szkole przez X. Władysława Gorączkę, katechetę miejscowego: „Co dzieci myślą o koedukacji", jednogłośnie oświadczyły się za zniesieniem tejże i uczeniem oddzielnie tak chłopców, jak i dziewcząt.

Zbytecznym dodawać, że Duchowieństwo było z tej racji szykanowane ze strony pewnych czynników Władz szkolnych, tak, że naszemu **X. katechecie grożono dyscyplinarką i usunięciem ze szkoły.**

Zdołano wreszcie uzyskać połączenie z Kuratorium. Następnie przez dwa miesiące oczekiwaliśmy z niepokojem na wynik akcji. Wreszcie doczekała się Mszana Dolna wyroku Najwyższej Instancji i uznania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Orzeczenie brzmi, że **w Mszanie Dolnej w obydwóch szkołach koedukacja zniesiona!** — Rodzice dzieci składają Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyrazy podziękowania za pomyślne i przychylne załatwienie sprawy, a Kuratorium za rozpatrzenie i należyte przedstawienie u Władz Ministerialnych.

Należy się też serdeczne podziękowanie za gorącą akcję X. Dziekanowi Stabrawie, oraz X. Katechecie Gorączce. Również dziękujemy odważnie występującym w obronie sprawy: p. Kupcowi, Chrustkowi Śmieszkowi, Kotarbowej, Szczypce, Rusnakowi i Topie — rodzicom dotyczących dzieci w Mszanie Dolnej.

Tę radosną nowinę, która podniosła i ucieszyła społeczeństwo w Mszanie Dolnej tak starszych jak i dziatwę szkolną podajemy do publicznej wiadomości, jako zachętę dla innych miejscowości, oraz jako argument, iż jasnem powinno być nam, do czego ma prawo Polak i Katolik i czego możemy żądać.

(Rodzice z Mszany Dolnej).

Z PLESZOWA.

Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" w ostatnich tygodniach byli zaprzątnięci nieco Pleszowem. Początek dał reportaż p. W. Kuglina a potem posypały się strzały — oczywiście — gazeciarskie. W tej polemice rzeczywisty obraz Pleszowa został niewątpliwie przyćmiony, boć przecież nie wszystko tutaj jest złe, lecz może zanadto „w gorącej wodzie kąpane". W ciasnocie jednej gromady istniejące trzy organizacje młodzieży w Pleszowie robią ruch — więc gwarno jest tutaj i trudno by dla Pleszowa było zaśpiewać piosnkę poety: „Wsi spokojna, wsi wesoła".

Gdy rozgwar polemiki na razie ustał będzie na czasie zaznaczyć, że w Pleszowie dzieją się i dobre rzeczy, tylko żaden z bystrych obserwatorów ich nie zauważył.

I tak w ostatnich dwóch miesiącach powiększono tutaj budynek szkolny przez dostawienie murowanej dobudówki na piętro, dzięki czemu zarówno dzieci szkolne, jakoteż grono nauczycielskie znajdą się w lepszych i dogodniejszych warunkach pracy. Nie łatwe to dzieło dokonało się przy poparciu tutejszego Kółka Rolniczego tudzież zrozumieniu istotnych potrzeb szkoły przez miejscowych gospodarzy. Kierownikowi szkoły, p. Twarogowi można pogratulować, że potrafił szczęśliwie uporać się z zatwierdzeniem planu budowy u władz szkolnych, co czasem okazywało się trudniejsze od zwózki materiału budowlanego i samego przeprowadzenia budowy — ale już wszystko przeminęło a dobudówka stoi i przedstawia się od szosy wcale pokaźnie.

Nadto w życiu młodzieży tutejszej zaszedł jeden charakterystyczny wypadek. Oto w „Zniczu" Nr. 7. na lipiec br. pojawił się wiersz p. t. „Pariasom", gdzie autor wyśmiewa kult Matki Boskiej i pielgrzymki do Częstochowy. Przeciwko temu zareagowała młodzież w sposób zdecydowany. Najlepiej będzie przytoczyć dosłownie to, co pisemnie oświadcza Koło Młodzieży Wiejskiej w Pleszowie:

„Do Redakcji „Znicz" w Krakowie, Radziwiłłowska 23.

Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w Pleszowie na zebraniu w dniu 16 lipca br. po przeczytaniu wiersza p. t. „Pariasom" stwierdził, że on obraża nasze uczucia religijne, ponieważ wyśmiewa miejsca, do których lud polski zawsze miał cześć i szacunek. **My jako wychowani w wierze katolickiej nie możemy pozwolić na to, aby pismo, które ma szerzyć wśród nas oświatę, szerzyło zamęt. Uważamy że dla dobra ruchu ludowego nie można wyśmiewać tego, co on najwięcej umiłował i umieścił na swoich sztandarach".**

Przytoczone powyżej pismo zostało przesłane do Redakcji „Znicz". Ta cywilna odwaga i zdecydowana obrona uczuć religijnych przez Młodzież w Pleszowie, zasługuje na prawdziwe uznanie. To samo uczyniło Koło Młodzieży w Luboczy — vivant sequentes! Niechże i inna młodzież spod sztandarów ludowych znaczonych poświęcanymi obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej, zajmie takie stanowisko.

KOLONIE LETNIE LIGI KATOLICKIEJ OKRĘGOWEJ

Sekcji Opieki pozaszkolnej, pozostającej pod protektoratem Ks. Metropolity Sapiehy, odbyły się dorocznym zwyczajem w roku bieżącym w Krzeszowicach. Kolonie letnie zorganizowane w dwóch turnusach, dla chłopców i dziewcząt, po 4 tygodnie, w miesiącach lipcu i sierpniu b. r. Z kolonii korzystały najbiedniejsze dzieci przedmieść Krakowa w liczbie około 100. Dzięki przychylności władz szkolnych dzieci znalazły wygodne pomieszczenie w 7-klasowej miejskiej szkole w Krzeszowicach, a intensywne 5-razowe dzienne odżywianie i staranna opieka sprawiły, że wysłane na kolonie dzieci bardzo wiele zyskały pod względem zdrowotnym i rozwoju fizycznego. Zarząd Ligi Katolickiej Okręg. miał w roku bieżącym bardzo wiele trudności przy organizowaniu wspomnianych kolonii, ponieważ mimo zrozumienia i przychylności władz państwowych i samorządowych, które w miarę swoich finansowych możności przyczyniły się do realizacji tej imprezy walczyć musiał z ustawicznym brakiem pieniędzy, a to z uwagi na ilość dzieci biorących udział w kolonii i czas jej trwania, tak, że mimo oszczędnej i skrupulatnej gospodarki zamknął tegoroczne kolonie deficytem około 700 zł. Zarząd Ligi Katolickiej Okręgowej na tym miejscu składa w imieniu swoim i tych biednych dzieci, które z kolonii korzystały, wszystkim tym, którzy do realizacji tego dzieła choćby najdrobniejszym datkiem się przyczynili, gorące podziękowania i prosi na przyszłość o pamięć i poparcie dla tej katolickiej i społecznej akcji, cieszącej się tak chlubną tradycją.

PODZIĘKOWANIA Z ANDRYCHOWA — CHOROWIC (PAR. MOGILANY) i CZERNICHOWA

„Oświata i Praca" Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Andrychowie składa za pośrednictwem „Dzwonu Niedzielnego" serdeczne Bóg zapłać! ks. Marianowi Łaczkowi za 3-letnią pełną poświęcenia pracę. Za 2-letnią gorliwą pracę w Katol. Stowarzyszeniu Młodzieży żeńskiej i męskiej w Chorowicach najserdeczniej dziękują ks. Kazimierzowi Kasprzykowi — druhny i druhowie. — Za ofiarny trud w duszpasterstwie, a zwłaszcza w Krucjacie Eucharystycznej, Żywym Różańcu oraz za prace przy rozszerzaniu prasy katolickiej i prowadzeniu orkiestry serdeczne ślą Bóg zapłać — parafianie z Czernichowa.

Dziś 12 września we wszystkich kościołach diecezji krakowskiej odbędzie się składka na cele K. S. M. Z. Nie żałuj grosza na ten zbożny cel!



Ks. dr. A. Krzesiński, docent Uniw. Jag., który przed półtora rokiem wyjechał w podróż naukową dookoła świata, powrócił niedawno do Krakowa. Ks. dr. Krzesiński bawił dłuższy czas w Ameryce północnej, Japonii, Mandżurii, Chinach, Tybecie, Indiach, na Cejlonie i w Ziemi Świętej, badając sprawy religijno-filozoficzne, misyjne i kulturę oraz wygłaszając na te tematy wiele odczytów, zwłaszcza w Indiach, jako gość tamtejszych uniwersytetów. Ks. dr Krzesiński zamierza ogłosić swój dorobek naukowy drukiem. — Na zdjęciu widzimy ks. dra A. Krzesińskiego i jego karawanę w czasie podróży po górzystej, a mało znanej krainie Tybetu.

ŁĘG, PARAFIA MOGIŁA.

Tutejsze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej urządziło 22 sierpnia pierwsze na terenie tutejszej gromady — dożynki. W kościele mogilskim Mszę św. dziękczynną za tegoroczne zbiory odprawił ks. proboszcz J. Zastawniak. Śliczny wieniec niesiony przez krakowiaków był symbolem uroczystości. Po południu wręczono wieniec sołtysowi gromady, p. Radoszkowi, który jest członkiem współpracującym tutejszego K. S. M. M. Gości przybyło sporo. Ucieszyli się wesoło, a druhom okazali, że prace ich znajdą u rozumnych obywateli zrozumienie i poparcie. **(Uczestnik).**

RATUJMY PIEŚŃ i SZTUKĘ LUDOWĄ i TKWIĄCY W NIEJ PIERWIASTEK RELIGIJNY PRZED ICH ZAGŁADĄ!

Dawniej, kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem, wszędzie słyszałem koło siebie śpiewy i muzykę na rozmaitych instrumentach. Gdy rankiem wczesnym obudziłem się i leżałem w kołysce — Matka śpiewała mi przecudne piosenki, pełne miłej melodii i pouczającej treści. Dziś mi jeszcze odzywają się w duszy i powodują słodkie wspomnienia — jedyne szczęście mego życia. Kiedy podrosłem i wyszedłem na pole — cała wieś brzmiała jednym hymnem chwały na cześć Bogu i Jego cudownej — nieskalanej przyrody. Tu pastereczki nuciły o swoich wianuszkach z niebieskich bławatków — tam pastuszkowie wtórowali im na kalwaryjskich gwizdkach i multankach, a skowroneczki w górze nad nimi uzupełniały ich niewinne melodie i dodawały im taktu swym urywanym świergotaniem. Wesołe żniwiarki swym chóralnym śpiewem na przemiany przedstawiały na sposób pierwotnej ludowej opery najweselsze sceny swego wiejskiego życia, w czem pomagali im wiejscy grajkowie.

Dziś to wszystko umilkło. Już matki nie śpiewają swoim dzieciom nad kołyską — a co najwięcej kłócą się z ojcami... Dlatego, gdy dziecko dorośnie — ma bardzo przykre wspomnienia. W wieku chłopięcym nie śpiewa przy bydle — nie gra na piszczałce, ani na organkach, ale klnie i wyzywa drugich. Zresztą, dziś starzy bydło paszą — a młodzi spacerują bandami po drogach i zaczepiają przechodniów — albo sami się rżną nożami. To też skowronki już im nie wtórują — ale wzbijają się w obłoki i niesłyszane na ziemi — tam nucą swe piosenki Bogu — Aniołom i Matce Boskiej. Wesoła przyroda odsunęła się od ludu — nie chce słuchać ich brzydkich przekleństw i obrazy Boskiej. Czy dziś słyszał kto kiedy słowika i jego cudownej pieśni?! Umilkł — i wyniósł się od ludzi. Dziś nawet i kukułka — nie chce kukać... Nasze żniwiareczki już nie nucą swych uroczych pieśni z życia wiejskiego — ale prowadzą między sobą nieprzyzwoite rozmowy, omawiając każdego, kto koło nich przechodzi. Już im nie przygrywają wiejscy muzykanci — wracający rankiem z wesela — bo dziś wesel nie ma. Dziś są zbiegowiska — pijatyki i bitki. A i prawdziwych grajków wiejskich już nie ma. W miejsce ich weszły „patefony" — i „radiowe rozgłośniki", które nie grają i nie śpiewają — ale drą się i charczą, że aż psy wyją po wsiach. Z tych charczących patefonów i radiowych rozgłośników słychać różne obraźliwe i demoralizujące młodych i starszych „piosenki", jak n. p. „Hulaj, chłopcze — hulaj! Pókiś jeszcze młody..." I wieś się temu przysłuchuje: dzieci — dorośli — i starzy... I nikt się na to nie oburza!!!

O, znikł raj ziemski — nawet z naszej ukochanej wsi polskiej. Miasta — już ten raj dawno utraciły — bezpowrotnie. Wieś nie śpiewa — nie cieszy się życiem. Nawet otaczająca ją przyroda — milczy, albo oburza się na to — wyciem i szczekaniem psów nocnych. Znikła pieśń urocza i cudowna muzyka wiejska. Znikła poezja ludowa — i sztuka: wiejskie malarstwo i rzeźbiarstwo minionych czasów. Nasze kapliczki przydrożne ze swymi obrazami i rzeźbami cudownymi i ufundowane przez nabożnych kmiotków — walą się — niszczeją, albo je burzą nowocześni „upiększacze miast..." Giną bezpowrotnie starożytne zabytki wiejskiej sztuki — jak np. cudowna Matka Boska z pod cmentarza wielickiego — powstała napewno przed 1000 lat.

I co dalej będzie, gdy jeszcze pieśń nabożna i muzyka religijna, która nam jedynie jeszcze pozostała dla okrasy naszego życia — umilknie po naszych kościołach — bo już po domach mało kto śpiewa religijne pieśni, a w kościele słyszy się po największej części tylko księdza i organistę — a lud rzadko którą pieśń prześpiewa do końca?!

Przykro mi o tem pisać — ale muszę, bo mię to boli. Bez religii — bez prawdziwej poezji i sztuki, która jedynie tkwi w przyrodzie i dawnym ludzie wiejskim — życie nasze nawskróś materialistyczne — przyziemskie — nic nie warte. Co mi po majątku — po ziemskich wygodach — wysokiej karierze — władzy i zaszczytach, jeśli nie mam duchowego szczęścia, tkwiącego w naszej religii i złączonej z nią na zawsze poezji i sztuce?!!

Dlatego ratujmy to szczęście duchowe: ratujmy naszą poezję ludową — ludową sztukę — i jej religijny pierwiastek! Uczmy z powrotem śpiewać nasz lud wiejski jego dawne pieśni religijne i świeckie o charakterze wychowawczym! Uczmy go sztuki ludowej: malarstwa i rzeźbiarstwa religijnego! Otoczmy chóry kościelne większą, niż dotychczas opieką! Zajmijmy się odnawianiem i budowaniem kaplic i figur przydrożnych! Zwalczajmy wszelką zwyrodniałą poezję i sztukę żydowsko — komunistyczną! propagowaną przez żydowską i komunistyczną prasę — i różnego rodzaju „pate — i radio - fony"!

Ludwik Młynek.

Książki nadesłane do Redakcji

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE

SŁUŻBA BOŻA. Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej dla IV klasy szkół powszechnych. Ułożył X. dr Zygmunt Bielawski. Cena zł. 1.20. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów.

Nowe podręczniki szkolne odznaczają się tym, że przedstawiają naukę wiary i obyczajów nie w formie pytań i odpowiedzi, ale w postaci małych rozprawek, urozmaiconych przykładami z Biblij i z życia świętych i pobożnych osób. Ma to te dobrą stronę, że każda prawda może być szerzej omówiona i że podręcznik nabiera więcej życia, staje się bardziej pociągający.

Podobnie jest ułożony podręcznik X. Bielawskiego. Ma on tę zaletę, jak zresztą wszystkie podręczniki szkolne tego autora, że prawdy wiary, zawarte w Składzie Apostolskim i nauka o cnotach nadziei, miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej i o łasce wyłożone są w sposób jasny, gruntowny, dostosowany do wymagań nowoczesnej pedagogiki. Wyprowadza autor swoje nauki z licznych, bardzo starannie dobranych przykładów. Te zalety skłoniły Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że zatwierdziło podręcznik do użytku szkolnego.

Z książki X. Bielawskiego korzystać winni także ci wszyscy, którzy chcieliby pogłębić swoją znajomość katechizmu i zasad życia z wiary. Znajdą w niej obfity i doskonały pokarm duchowy.

Stan. Wieroński.

X. dr Zygmunt Bielawski: W JEZUSOWEJ SZKOLE. Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej w II klasie szkół powszechnych. Wydanie II. Cena 90 gr. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów.

Program nauki religii w II klasie szkół powszechnych, ustalony przez XX. Biskupów wspólnie z Ministerstwem Oświaty, nie przepisuje używania podręcznika w tej klasie. Mimo to jednak książka powyższa ułatwi bardzo katechetom i dzieciom naukę szkolną, pomoże też rodzicom w wyjaśnianiu dzieciom tego, czego się uczyły w szkole.

Program urzędowy przewiduje przygotowanie dzieci w II klasie do I spowiedzi i Komunii św. Odpowiednio do tego dobrane są w książce opowiadania biblijne i ułożona nauka o spowiedzi, Komunii św. i Mszy św. Autor chciał w szczególniejszy sposób związać dziecko z Panem Jezusem, obudzić jego wiarę w ustawiczną obecność Zbawiciela na ołtarzach, nauczyć je brania udziału we Mszy świętej. Sądzimy, że ten cel książka osiągnie, ponieważ autor przedstawił wszystko z wielką znajomością i duszy dziecka i przedmiotu. Gdyby udało się wpoić w dziecko całość tej małej książeczki i gdyby przejęło się ono podanymi w niej naukami, moglibyśmy być spokojni o dalszy jego duchowy rozwój.

Nieraz mają rodzice duży kłopot, jak przygotować dziecko do I-szej spowiedzi i Komunii św. Książeczka: „W Jezusowej szkole" ułatwi im to wszystko i pomoże spełnić ten ważny rodzicielski obowiązek.

St. Wieroński.

X. dr. Z. Bielawski: „DROGA DO NIEBA". Podręcznik do nauki religii w szkołach powszechnych, na kl. III. Cena 1 zł. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów. — Ukaże się w pierwszej połowie września 1937 roku.

Już był w ogródku; już witał się z gąską...

(W odpowiedzi „Tygodniowi Robotnika")

Na początek przykład z żydowskich mądrości... Oto do pewnego uczonego rabina przychodzi żydek i powiada: „rabbi doradź mi coś mądrego, albowiem życie już mi się sprzykrzyło. Izbę mam tak ciasną, że nie mogę prawie oddychać, a do tego ośmioro dzieci i Ryfka żona moja"... A na to rabin powiada: „kup sobie bracie kozę". Żyd się zamyślił i odrzekł: „a gdzież ją będę trzymał, kiedy tak ciasno u mnie?" — „W izbie!" odrzekł rabin i kazał mu odejść. Po paru miesiącach zjawia się znów ten sam nieszczęsny żydek. — „Rabbi — powiada — już nie mogę wytrzymać — radź! Koza robi nieporządek. Nie mogę znieść..." „Kup sobie jeszcze 10 królików i 10 kur". — „Rabbi, a gdzież to będę trzymał? — powiada... Też w izbie! i... odejdź". Powiedział to rabin, po czym zamilkł. Po jakimś czasie znów przychodzi żyd z lamentem, że już nie zniesie tego wszystkiego, że raczej woli się powiesić... Wówczas to poradził mu rabin, aby sprzedał kozę, a następnie kury i króliki. A po tym wszystkim dopiero za parę tygodni spytał go. „No, Mojsze! jak teraz się czujesz? Ciasno ci jeszcze i źle?" — Wówczas to żydek odpowiedział: „o dziękuję ci mądry rabbi, już mi teraz tak dobrze, że nie chcę lepiej..."

Daję to pod rozwagę redaktorom „Tygodnia Robotnika", w odpowiedzi na nędzną replikę, z powodu mojego reportażu p. t.: — „W Chrzanowie brak kościołów". Zarzucili mi bowiem, jakobym pragnął widzieć biedne dzieci w chlewie, a nie w luksusie, jak np. we wspomnianym przeze mnie „Domu Dziecka" w Chrzanowie. Na poparcie zaś swej „mądrej" tezy wyjęli z mojego reportażu następujące zdania, które przytaczam dosłownie. Pisałem tak: „Stać było Chrzanów na luksusowy „Dom Dziecka", dlaczegóż by i pod tym względem nie można było dużo zrobić? (Chodziło mi o budowę kościoła...)" Dom Dziecka wprawdzie nie cieszy się wielką frekwencją, gdyż zamożniejsi ludzie nie kwapią się posyłać dzieci do umorusanych berbeci, przygarniętych z ulicy, dla których najlepsze miejsce byłoby w istniejących już tu ochronkach. W ogóle powstała u nas fałszywa mania otaczania na krótko biednych dzieci luksusowym dobrobytem, aby po tym wracały znów do rodzinnej biedy, a nierzadko na bruk. Jest to uważam o tyle niezdrowy objaw, że dziecko poznaje przepych, jak bańkę mydlaną, która rozpryska w powietrzu po jego powrocie do domu, zostawia w młodej duszy niesmak, który osłabia witalne siły do pokonywania trudności życiowych".

Te wywody objaśnia „Tydzień Robotnika" w numerze 36 z dnia 29 sierpnia 1937 r., w ten sposób: „luksusowy „Dom Dziecka" kłuje w oczy p. W. Kuglina wolałby widzieć dzieci bezrobotnych może w chlewie, bo tam nic by już z przepychu i jasnych sal nie było..." A po tym znów: „tak może pisać chrześcijański korespondent. Oto ich oblicze..." — Apeluję więc do logiki zdrowego rozumu. Panowie redaktorzy z „Tygodnia", (naczelnym jest p. Mitzner — także „Polak"!), czyż naprawdę takich prostych słów nie możecie zrozumieć, czy też nie czytacie nadsyłanych do was grafomanij, przez waszych rozfanatyzowanych „gryzmołmenszów", że puszczacie takie bzdury w świat robotniczy? Albo też logikę zabijacie demagogią... Wszak najgłupsze zwierzę, jakim jest podobno osioł dardanelski, zrozumiałby, że co innego jest zastanawiać się nad tym, czy przepych i dobrobyt na krótko, wywierają zbawienne skutki w psychice dziecka, czy nie, a co innego chcieć widzieć dzieci biednych ludzi w ciągłej nędzy? Czy nie lepiej dać dziecku dobre, skromniejsze warunki a na dłuższą metę?! Jeśli ten dobrobyt będzie na dłuższą metę obliczony, to wszystko w porządku. W przeciwnym zaś razie dziecko właśnie ma uczucie, jakby dotknęło paluszkiem kolorowej bańki, która natychmiast rospryska się w powietrzu. Dałem wam więc na początek nie głupią gadkę żydowską, czy talmudyczny przykład, który powiada, że jeśli narzekasz, stwórz sobie jeszcze większe dolegliwości, potem je odrzuć od siebie, a wówczas te pierwsze będą ci lekkie... Ale to był oczywiście tylko żart żydowski. Nie zapisuję tej samej recepty co mądry „rebe". Znam przecie osobiście takie wypadki, że dziecko, które wróciło z luksusowych wakacyj do nędznej nory, przeklinało wprost matkę, że taka dziadówka, z powodu której biedę znosić musi, a nie jak inne dzieci żyć w dobrobycie... Może jednak redaktorzy „Tygodnia Robotnika" przyznali mi rację, ale sobie myślą: nie! trzeba to inaczej napisać. Trzeba Chrzanowowi przypodobać się, a tym samym utrzymać swoje szeregi P. P. S. Muszę otwarcie się wypowiedzieć, że naiwniejszych ludzi od pepeesowców nie widziałem. Przyznaję im rację w tym, że przynajmniej czegoś chcą... A szkoda, że nie wszyscy wiedzą czego... Bronią świata pracy... Owszem. Niektórzy majątki robią na tej obronie świata pracy... też prawda. Ale ogólnie dzisiaj P. P. S. jest schronieniem żydo-komuny. Jest sługusem żydowskiego kapitalizmu. Zdrajcą najbiedniejszego robociarza, z którego wszystko wyciąga (wysokie składki do pepeesowskiej szufladki), a żyd przy tym czuje się dobrze. — Nikt z nas katolików nie pragnie bić żydów, ani zabijać, bo znamy zasady katolicyzmu, ale każdy z nas zrozumie, że metoda socjalistyczna, taka jaką jest obecnie, działa na szkodę państwa, działa na szkodę wszystkich obywateli, a jeśli zważymy i to, że poniekąd daje posłuch Kominternowi, to przekonamy się, że ta akcja jest zbrodnią na naszym młodym organiźmie społecznym. Z żydolubstwa: żydo-komuna! A potem nie można się dziwić, że zbrodnicza ręka pchała chłopów do czynnego oporu policji, skoro miała kominternowskie wiadomości, że policji nie wolno broni używać... I nad P. P. S. zawisnęła dzisiaj zmora krzywdy chłopskiej... Czas dla nas dzisiaj najdroższy i zbawienny, nie można poświęcać go na wichrzenia, bo nie będziemy mieli czasu na twórczą pracę.

Nie myśli jednak nad tym „Tydzień Robotnika". Uprawia sobie co tydzień prawdziwą grafograndę i broni komunistów, twierdząc, że potrzebni oni są dla kapitalistów, jako straszak na biednych. Jest to oczywiście taki absurdalny, że się tak wyrażę, wyrostek robacz-

kowy pepeesowskiej mózgownicy, że po przeczytaniu tych bredni, ma się ochotę iść do lekarza psychiatry, aby on łaskawie wytłumaczył kto właściwie zwariował, czy czytelnik, czy też autor takich głupstw?

Chwycą nieraz wątek jakiejś tezy i myślą, że już mają rację. — Już... już... bardzo blisko. A to dopiero, jak stąd na księżyc. Przypomina mi się mimochodem bajka Krasickiego o lisie: „już był w ogródku, już witał się z gąską... „ale niestety, kiedy miał ją dosięgnąć... wpadł w beczkę wkopaną, gdzie wodę zbierano...“ Niestety, panowie, jest niedaleko was prawda, ale ją omijacie, wystawiając sobie uporczywie świadectwo... ubóstwa. Demagogią ludzie rozumni i szlachetni nigdy nie walczą. Wincenty Kuglin (Kraków).

Z Polski

PO BLUŹNIERSTWIE, jakiego dopuściło się urzędowe czasopismo niemieckie „Der Arbeitsmann“ w artykule o Matce Boskiej Częstochowskiej, o czym pisaliśmy przed tygodniem, w Polsce powstało żywe oburzenie. Akcja Katolicka diecezji Częstochowskiej wydała odezwę i zorganizowała na Jasnej Górze w dniu 5 września potężną manifestację ekspiacyjno-protestacyjną, w której wziął udział Ks. Biskup Kubina, generał Paulinów O. Przeździecki i około stu tysięczna rzesza wiernych. — W międzyczasie ambasada niemiecka w Warszawie, na skutek interwencji rządu polskiego w Berlinie, oświadczyła, że sprawcy bluźnierstwa i obrazy narodu polskiego zostaną ukarani.

NAJSTARSZEMU Z BISKUPÓW POLSKICH ks. arcybiskupowi Nowowiejskiemu w Płocku złożył niedawno wizytę Nuncjusz Apostolski arcybiskup Cortesi. Nuncjusz zwiedził przy tej sposobności katedrę, skarbiec, muzeum diecezjalne, kurię biskupią i seminarium duchowne. Nuncjusz interesował się żywo organizacją i rozwojem Akcji Katolickiej diecezji płockiej.

TERMIN KANONIZACJI BŁOG. ANDRZEJA BOBOLI nie jest jeszcze ustalony. Zgłoszenia udziału w pielgrzymce kanonizacyjnej do Rzymu przyjmuje nadal Komitet Organizacyjny (Warszawa, ulica Świętojańska 15). Pieniędzy jeszcze wpłacać nie należy. Wszyscy zgłoszeni otrzymają na czas potrzebne informacje.

Z PARCELACJI RZĄDOWEJ w Poznańskim i na Pomorzu utworzono w paru ostatnich latach 1024 gospodarstw o obszarze 8—12 ha i 153 gospodarstw ponad 12 ha. W gospodarstwach tych kończy się obecnie 4055 budynków.

POLSKA i BRAZYLIA. W roku 1936 sprowadziliśmy z Brazylii towarów za przeszło 15 milionów, wywieźliśmy zaś za przeszło 5 milionów. W roku bieżącym wywóz nasz do Brazylii jest nieco wyższy; o zainteresowaniu Polski rynkiem brazylijskim świadczy fakt, że na tegoroczną wystawę w Rio de Janeiro 70 firm polskich wysłało swoje eksponaty. — Na kolonię polską w Santa Rosa we wrześniu, październiku i listopadzie udaje się znowu kilkaset rodzin osadniczych.

W ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI, 11 listopada, miasto Poznań otrzyma order Virtuti Militari, który dotychczas miał tylko Lwów w swym herbie, a miasta na Pomorzu: Gniew i Świecie dostaną Krzyż Niepodległości.

GOŚCIEM POLSKI był przez kilka dni dr Akel, estoński minister spraw zagranicznych, który odbył w Warszawie wiele ważnych konferencyj, witany w przemówieniach i artykułach prasowych bardzo serdecznie dla podkreślenia w świecie politycznym, że między Polską a Estonią istnieją stosunki przyjazne.

NA KONGRESIE UNII międzyparlamentarnej w Paryżu, gdzie rozważano sprawy przeludnienia, emigracji, kolonij i surowców, głos Polski był mocny i wykazał obcym, jak bardzo w tych zagadnieniach państwo nasze jest zainteresowane. Poparła nas tam Francja, a wogóle zrozumieli nas i przedstawiciele innych narodów.

SZKOŁA POWSZECHNA NA ŚLĄSKU, mimo uchwały sejmu śląskiego z r. 1932, rozszerzającego szkolną ustawę ogólnopolską także na województwo śląskie, nie straci i nadal swego charakteru wyznaniowego — jak zapewnił naczelnik wydziału oświecenia publicznego z polecenia wojewody śląskiego dr Grażyńskiego. Chociaż w ustroju szkoły śląskiej zaszły zmiany, to jednak i nadal udziela się nauki religii w 4 godzinach tygodniowo (w innych częściach Polski tylko dwie godziny).

VI Z RZĘDU KONFERENCJA UNIJNA W PIŃSKU odbyła się w tych dniach przy udziale ks. arcyb. Jałbrzykowskiego z Wilna, ks. biskupa Przeździeckiego z Podlasia, ks. bpa Szelążka z Wołynia, ks. biskupów Bukraby i Niemiry z Pińska; w konferencji wzięli nadto udział delegaci wydziałów teologicznych Uniwersytetów, seminariów duchownych i prawie wszystkich diecezyj Polski.

Konferencja uchwaliła m. in. dążyć do urządzenia w całej Polsce obchodów 500-lecia Unii Florenckiej, wydanie drukiem referatów ks. biskupa Przeździeckiego „O unii florenckiej“ i ks. Urbana T. J. o „Polszczeniu Cerkwi prawosławnej“, — prosić władze kościelne o wszczęcie starań o beatyfikację świątobliwego i gorliwego krzewiciela unii metropolity Rutskiego, zmarłego przed 300 laty, wreszcie urządzać konferencje unijne w Pińsku co 4 lata, co roku zaś w innym mieście urządzać zjazdy dla propagandy sprawy pozyskania prawosławia dla katolicyzmu.

MINISTER OŚWIATY PROF. ŚWIĘTOSŁAWSKI wziął udział w nabożeństwie młodzieży szkolnej w kościele św. Krzyża w Warszawie, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

RYBACY nad polskim morzem zapowiadają wczesną jesień.

W MINISTERSTWIE KOMUNIKACJI odbyła się konferencja delegatów Bułgarii, Estonii, Finlandii, Grecji, Łotwy, Rumunii i Polski w ważnych sprawach żeglugi powietrznej.

PARTJE, PARTYJKI... Po rozpadnięciu się smutnej pamięci BB., ludzie należący do tego obozu rozpraszają się coraz bardziej. Jedni poszli do prawicowo nastawionego O. Z. N. („Słowo Wileńskie“ doniosło, że niedawno wstąpili do O. Z. N. ministrowie: Składkowski, Grabowski (sprawiedliwość), Poniatowski (rolnictwo), Świętosławski (oświata); inni grupują się koło niezadowolonego z niczego pułk. Sławka i czekają na odegranie się, jeszcze inni robią ruch t. zw. lewicy sanacyjnej z tak niepopularnymi ludźmi, jak b. wojewoda krakowski Kwaśniewski (wicemarszałek senatu) i Bobrowski; inne jeszcze zgrane autorytety, a tych jest najwięcej, odsunąwszy się od czynnej polityki, trzymają się dobrych posad, które niegdyś otrzymali, albo zabiegają o nowe. Co najciekawsze ci „praktyczni“ ludzie są tak wszechstronnie utalentowani, że obojętnie im jest czy pracują w bankowości, przemyśle czy dyplomacji; wszystko potrafią, byle gaża była wysoka. Mniejsza o to, że ich błędy będą musieli potem inni naprawiać. A przecież jedna jest tylko słuszna zasada: właściwy człowiek na właściwym miejscu. — Tymczasem do silnych stronnictw politycznych ma przybyć nowe, które ma powstać z bliskiego połączenia Chrześć. Demokracji i Narodowej Partii Pracy. — Stronnictwo Ludowe, Narodowa Demokracja, Ch. D. i N. P. R. oraz wielu ludzi z O. Z. N. mają w swych programach tak wiele podobieństwa, że aż dziw, iż dotychczas nie znalazło się wspólnego języka. Nikt także, poza Ch. D. nie mówi poważnie o wprowadzeniu w Polsce ustroju korporacyjnego, jako ustroju przyszłości. A szkoda!

8 BOBRÓW przywiózł do portu gdyńskiego statek szwedzki dla pewnego ziemianina w Polsce. Pasażerów wyładowano w stanie zdrowym.

KTO HANDLUJE ŻYWYM TOWAREM? Tygodnik „Co słychać?“ pisze, że na ziemiach polskich żyje dziś conajmniej 100 tysięcy żydów, którzy w latach 1894 do 1935 byli karani lub policyjnie poszukiwani za stręczycielstwo do nierządu, uprawiane zawodowo lub przygodnie.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM W ŁODZI niedźwiedź rzuciwszy się poprzez kraty klatki na stojącego przed nią 9-letniego chłopca, tak ciężko go pokaleczył, że zaraz do szpitala przewieziony — zmarł. Widać, że do takich klatek w menażeriach nie należy zbliżać się zanadto.

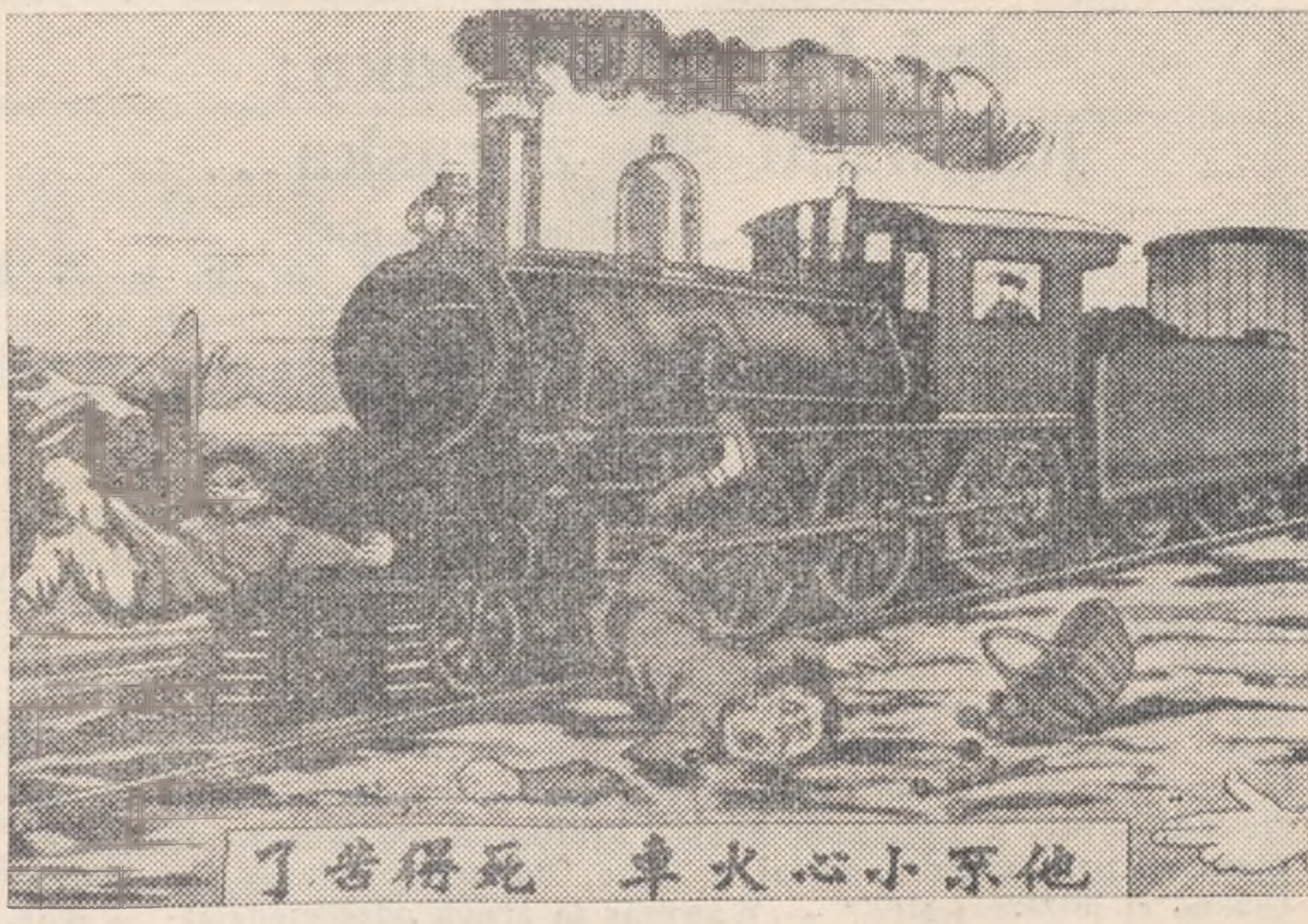
NA MANEWRY W POLSCE przybywają w tych dniach szefowie sztabów trzech państw nadbałtyckich.

OFIARA TATR. Angielska taterniczka Ruth Halle zabiła się, spadając z wysokości 80 m. przy spinaczce na szczyt Czubryna nad Morskim Okiem.

Ze świata

MYDLENIEM OCZU musi się nazwać obietnice czerwonego rządu w Hiszpanii, że przywrócono tam wolność kultu religijnego. Cała ta wolność ograniczyła się do tego, że 15 sierpnia w gmachu delegacji baskijskiej w Walencji odprawiła się po cichu Msza św. i że w Barcelonie pozwolono pewnemu księdzu i gromadce wiernych udać się do kościoła, by scenę wyjścia z kościoła sfilmować do celów propagandy zagranicznej. Prawdą jest, że rząd czerwony zaczął nawet wydawać biuletyn religijny, ale na co? Znowu, żeby mydlić oczy. Czytamy w tym biuletynie, że w Rosji sowieckiej panuje najzupełniejsza wolność praktyk religijnych, a tymczasem wiadomo, że „prawnicy“ sowieccy odmawiają nawet ambasadorom obcych państw w Moskwie utrzymywania swoich kapelanów.

HISZPAŃSKI RZĄD NARODOWY ma przy Stolicy Apostolskiej swego przedstawiciela, który niedawno był na prywatnej audiencji u Ojca św.



Walka z wypadkami kolejowymi w Chinach. Plakat ministerstwa komunikacji krzyczy, że przejście przez tory kolejowe jest niebezpieczne

WBREW ZAPRZECZANIOM dochodzi do skutku podróż Mussoliniego do Niemiec. Termin ustalono na 25 bm. Dyktator Włoch pojedzie do Obersalzbergu z wizytą do dyktatora Rzeszy, a nazajutrz z Hitlerem wybierze się do Berlina, który na tę uroczystość robi wielkie przygotowania, wreszcie uda się do Meklemburgii na manewry, skąd odjedzie do Budapesztu. Tydzień pobytu w Niemczech takiego „domatora", jak Duce, zwraca uwagę polityków, tak samo jak zapowiedź odwiedzenia Monachium, kolebki ruchu hitlerowskiego, gdzie ma być Mussolini przyjmowany z taką pompą, jakiej nie zastosowali narodowi socjaliści jeszcze do wizyty żadnego z obcych mężów stanu. Prasa w tym widzi demonstrację wobec Anglii i Francji że Włochy i Niemcy „ramię w ramię maszerują" w najważniejszych sprawach polityki światowej.

PAPIESKIE ENCYKLIKI SPOŁECZNE można wprowadzić w życie, jeśli tylko jest dobra wola. Oto, 3 wielkie dzienniki na amerykańskiej wyspie Kuba postanowiły w myśl encyklik papieskich rozdzielić czysty zysk wydawnictw (około 300 tysięcy dolarów) sprawiedliwie między wydawców i 600 pracowników.

KATOLICY CZESCY, pod naporem idei materialistyczno-komunistycznych, okazują coraz więcej żywotności i ruchliwości. Ostatnio w miastach Hostyn i Hradcu Królowej odbyły się kongresy przy łącznym udziale 100 tysięcy wiernych.

KARDYNAŁ WŚRÓD STRAJKUJĄCYCH. Kard. Villeneuve w Quebeku (Kanada) odwiedził strajkujących w liczbie 10.000 robotników - katolików, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, zapewniając ich o swej sympatii. Robotnicy ci słusznie żądają prawa do wolnego zrzeszania się w związkach zawodowych oraz zbiorowej umowy pracy.

KARDYNAŁ BISLETI prefekt Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów zmarł w Rzymie, w 81 roku życia.

PROF. MASARYK, były prezydent Czechosłowacji, ciężko zachorował, a liczy już lat 87.

OSŁAWIONA „Liga Obrony praw człowieka" ogłosiła wstrętny paszkwil na Polskę w postaci uchwały jakiegoś zebrania w Czechosłowacji, protestującego przeciwko rzekomym znęcaniom się Polaków nad żydami, jak wieszanie ich, wykłuwanie oczu scyzorykiem itp. brednie o stałych pogromach.

FRANCJA WYMIERA. Ludność Francji zmniejsza się codzień o 200 osób — stwierdził w liście do premiera poseł St. Justin, wzywając do wprowadzenia we Francji specjalnych pożyczek dla młodych ludzi, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie.

NA DALEKIM WSCHODZIE armaty nie ustają grać. Nie zanosi się tam niestety na rychły pokój. Japończycy oskarżają Chińczyków, że nie chcieli zrozumieć wielkich planów Japonii, dążącej do współpracy Japonii, Chin i Mandżukuo, lecz przygotowawszy silną armię, wspólnie z komunistami popsuli dobre sąsiedzkie niegdyś stosunki, wywołując wojnę. Trzeba przyznać, że wywody te nie bardzo przekonywują. W okolicach Szanghaju toczą się nadal ostre walki. Sowiety, których rękę wrogą Japonii oddawna znać w Chinach, wysłały już do Chin dużo samolotów i armat. Sytuacja na Dalekim Wschodzie przypomina sprawę w Hiszpanii, gdzie również Sowiety czynnie wystąpiły.

W HISZPANII powstańcy na wszystkich frontach posuwają się naprzód; wojska czerwone stawiają znacznie słabszy opór. Tymczasem okręty na Morzu Śródziemnym obawiają się żeglować, gdyż tajemnicze łodzie podwodne atakują okręty torpedami. Niepokoi to ogromnie zwłaszcza Anglię.

SOWIETY OSKARŻAJĄ ITALIĘ o zatopienie łodziami podwodnymi dwóch statków sowieckich na Morzu Śródziemnym, na skutek czego Włochy grożą zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją.

KONFERENCJA państw śródziemnomorskich odbędzie się w Lozannie lub Montreux, a nie w Genewie i niezależnie od Ligi Narodów, w drugiej połowie bm. i bez udziału czerwonego rządu walenckiego, z którym do stołu nie chcą zasiąść Włochy.

W LIDZE NARODÓW zaszczyt przewodniczenia na sesji rady przypada obecnie Hiszpanii. Otóż Anglia, która dąży do porozumienia z Włochami, poczyniła już kroki, by to uniemożliwić. Wogóle pod znakiem zapytania jest sprawa ponownego wyboru Hiszpanii do rady Ligi Narodów.

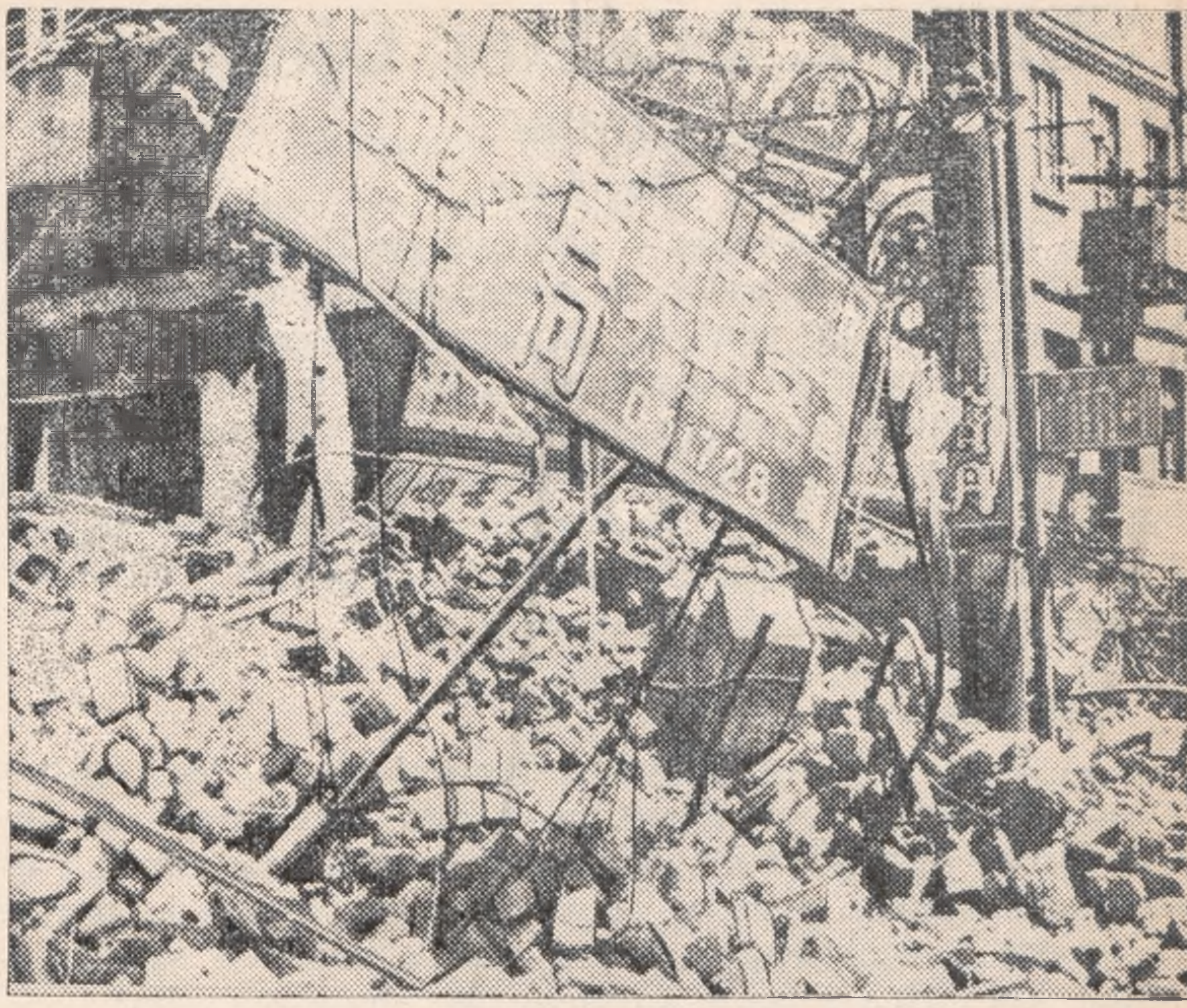
STO LAT MINĘŁO od wynalezienia zapałki przez Niemca Kömasera, ulepszenie jednak tego wynalazku zawdzięczamy Szwedowi Landstraemowi.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA wyjechał 4. IX. na parotygodniowy odpoczynek do Zakopanego. Mimo rekonwalescencji, Książę Metropolita spędził ostatni miesiąc bardzo pracowicie.

KURS KATECHETYCZNY w dniach 30. VIII. do 1. IX. zgromadził ponad 200 księży katechetów, w tym wielu z poza diecezji krakowskiej. W otwarciu kursu wzięli udział: Książę Metropolita, Ks. Biskup Rospond, kurator szkolny Stypiński, wizytatorzy: Gałecki i Horbacki. Wykłady kursowe stały na wysokim poziomie naukowym, oświetlając zwłaszcza w sposób nowy zagadnienia psychologii młodzieży.

POKŁOSIE STRAJKU CHŁOPSKIEGO. Prof. Uniw. Jag. dr Kot, o którego aresztowaniu donosiliśmy, został wkrótce zwolniony. — Po kilkudniowym zamknięciu i dokładnej rewizji lokal redakcji „Piasta" i Stronnictwa Ludowego przy Małym Rynku został otwarty. — Niektóre dzienniki zostały skonfiskowane za podanie oświadczenia I. Paderewskiego, które wzbudziło duże zainteresowanie.



Groza wojny na Dalekim Wschodzie. Domy w Tientsinie zburzone po ataku aeroplanów japońskich.

POGŁOSKI o nowym strajku rolnym i robotniczym okazały się fałszywymi, Stronnictwo Ludowe było przeciwne dalszemu strajkowi, socjaliści zaś, którzy — jak wiadomo — przychlebiają się Stronnictwu Ludowemu na swoim zebraniu w Krakowie 5. IX. oświadczyli się także przeciw strajkowi. Może wreszcie przepędzą od siebie komunistów i „zbieleją"? Oby! Jak na razie o tym głucho. I dlatego czujność społeczeństwa jest zrozumiała.

DYWIZJA ŚLĄSKA odbywająca ćwiczenia w okolicach miasta, wkroczyła do Krakowa w niedzielę 5. IX. na jednodniowy wypoczynek. Postawa maszerujących oddziałów budziła powszechne zadowolenie. Wojsko złożyło hołd prochom marsz. Piłsudskiego na Wawelu.

WPISY NA KURS SPÓŁDZIELCZY przy wydziale rolniczym Uniwersytetu Jag. trwają do 2. X. Podania o przyjęcie i wymagane załączniki należy składać do 30 września. Do wpisu należy się zgłosić osobiście.

WOJEWÓDZKI ZJAZD sektora wiejskiego O. Z. N. odbył się 5 września. Rozpoczęto Mszą św. w kościele św. Piotra. W czasie obrad w Starym Teatrze gen. Galica, szef sektora wiejskiego na Polskę, wygłosił programowe przemówienie, oświadczając m. in., że O. Z. N. buduje Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, że O. Z. N. będzie dążyć do zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, że wreszcie w obliczu ostatnich zajść wyciąga rękę do zgody wszystkich rozumnych i uczciwych chłopów. Szefem sektora wiejskiego na okręg krakowski został prof. Styrylski. Działalność O. Z. N. w Polsce przedstawia się naogół blado; słusznie czy niesłusznie O. Z. N. cierpi za dawne grzechy B. B.

PROCES FLEISCHEROWEJ nie skończył się jeszcze. Po zeznaniach świadków przemawiali po parę godzin prokuratorzy: Garbaczyński i Żeleński oraz obrońcy, zwłaszcza obr. Arnold i Woźniakowski. Kilka razy doszło do słownych starć między prokuratorami, a obrońcami. Adwokata Woźniakowskiego ukarał sąd grzywną 300 zł. za obrazę b. min. Michałowskiego. Prokuratorzy stwierdzili, że ani b. prezes apelacji Parylewicz, ani wogóle polski sąd nie okrył się hańbą przekupstwa. Zawiniła b. ciężko W. Parylewiczowa, okazując jednak skruchę przed śmiercią, ale zawinili także ci „straszni doradcy żydzi" (słowa Parylewiczowej), którzy żonę b. prezesa apelacji pchali pieniądzmi do macherek protekcyjnych. W pierwszym rzędzie żydówka Fleischerowa. Obrońcy usiłowali winę oskarżonych zmniejszyć, a żądali ukarania „nie palców, ale rąk". Wyrok spodziewany jest przed niedzielą.

KRÓL KAROL RUMUŃSKI za swojej bytności w Polsce przeznaczył na różne cele dobroczynne pewne sumy. Na ubogich Krakowa z sumy tej przesłano obecnie z kancelarii Prezydenta R. P. 4.000 zł.

——ooOoo——

REKTORAT KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO zawiadamia alumnów, że termin zjazdu dla I roku jest 22 września, dla innych lat 25 września.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA. Katechetami w Krakowie zostali mianowani: w gimnazjum męskim im. Nowodworskiego ks. Józef Majgier, ks. Jan Mazanek katechetą w liceum pedag. żeńskim ze szkołą ćwiczeń, w XI państw. gimnazjum żeńskim i państw. seminarium ochroniarskim. — Wikariuszem w parafii św. Floriana w Krakowie mianowany ks. Stanisław Kudelski.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

41 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Kłamiesz, kochanie — zaśmiała się Danka. Skończyłam na czym innym, lecz widzę, że chcesz się coś dowiedzieć o tej pięknotce. No cóż, powiem: Skończyła gimnazjum wraz ze mną. Potem oczywista uniwersytet. Kiepsko tam było z nauką i pracą, siedziała cztery lata ogółem, z tego każdy rok na czym innym. Wreszcie porzuciła tę niewdzięczną wiedzę. Podróżuje, bawi się, tańczy i stroi. To niewiele, sam przyznasz?

— Hm — chrząknął Krzysztof. Jest piękna!

— Więc może być głupia, co?

— Mniejwięcej!

Zaśmiała się szczerze.

— Jesteś złośliwy, Krzychu! Czy jest głupia, tego nie powiem, w każdym razie kapryśna, uparta i rozpieszczona, słowem, jedna z tych kobiet, które umią postawić na swoim i tyranizują otoczenie. Kto jej dobrze nie zna, uważa ją zawsze za uroczą i zachwycającą. Serca męskie zdobywa szybko — wszak jest ładna i pełna wdzięku, ale charakter... No!

— Nie lubisz jej, Danko!

Nie zaprzeczyła.

— To prawda! Nie lubię! Lecz wierz mi, w tem co mówię, nie ma cienia przesady. Zresztą, dałoby się wiele więcej powiedzieć, lecz nie mam zamiaru wdawać się w szczegóły, a tym samym obgadywać Niny. Scharakteryzowałam ci ją, to wszystko.

— Pysznie! Ale nie gniewaj się, gdy ci powiem, że to są drobnostki.

— Drobnostki?

— No tak. Jest piękna, więc...

— Więc charakter nie ma znaczenia — zawołała z oburzeniem Danka. Litości, co ty wygadujesz? Nie, doprawdy, jeśli tak dłużej z tobą pogadam, stracę sympatię do ciebie kompletnie. Żeby mówić takie głupstwa! Odwróciła się w drugą stronę.

Krzysztof zamilkł. Oto druga kobieta w Polsce mówiła mu to samo. A więc? Może i miały rację? Spojrzał na szeroki asfalt ulicy, zamyślił się. Gdzież się podział jego światopogląd? Gdzie dawne utrwalone i pewne zasady?

— Jestem kompletnie rozbity, jak garnek — rzekł do siebie. Poprostu nie stać mię dziś na wygłoszenie swego zdania, bo nie jestem go pewny. Co się stało?

— Jesteśmy w domu!

Zbudził go monotonny głos Wika. Podniósł się ociężale, wysiadł. Podał rękę Danucie.

— Wybacz — rzekł, że nie wstąpię na górę. Wrócę do domu... źle się czuję...

— O... co się stało? — zatroskała się Danka.

— Głupstwo — przejdzie — rzucił szybko. Dowidzenia, Danusiu. Dowidzenia Wiku! Jutro wstąpię zrana, bo to niedziela.

IV.

Wstał dzień uśmiechnięty, łagodny, osrebrzony nikłem słońcem kończącego się października. Niebo było lekko błękitne, gdzieś zdaleka zrywał się chłodny wiatr.

Śpiesznym, drobnym krokiem Nina Brandt wyszła na ulicę. Ubrana bez zarzutu, świeża i wypoczęta po dobrze przespanej nocy, wyglądała świetnie. Idąc, ze swoistym wdziękiem, ściągała na siebie uwagę przechodniów, lecz ona sama nie poświęcała im najmniejszego spojrzenia.

Zamyślone jej oczy błądziły po twarzach ludzkich z roztargnieniem, a gładkie czoło sfałdowały drobne zmarszczki.

Również szybko, jak dotąd przeszła jezdnię i skręcając w widną, szeroką ulicę, zatrzymała się przed wysoką kamienicą. Tu znajdowały się biura zarządu głównego fabryk papieru i celulozy, tu też spodziewała się zastać ojca.

Wbiegło na piętro. W dużym eleganckim hallu uniżenie skłonili się przed nią urzędnicy. Portier uchylił drzwi:

— Pan prezes jest u siebie.

— Skinęła lekko głową i przeszła. W gabinecie ojca z ciężkim westchnieniem opuściła się na miękki fotel:

— Uff!! Nareszcie cię złapałam, tatuśku...

Pan Brandt chrząknął znacząco:

— Potrzebujesz pieniędzy?

— Nawet nie, tatuśku! Twego widoku! To straszne, znikasz, przepadasz na całe dni. Nie widziałam cię ze dwie doby...

— Interesa, kochanie, interesa!

— Nie rozumiem, ale żeby tak wcale nie dbać o córkę...

Dąsała się ze ślicznym grymasem. Ojciec pogroził jej palcem:

— Czuję, że coś masz na sercu! Ten wstęp nie wróży nic dobrego. Mów szybko: ile? Naprawdę, nie mam dziś czasu nawet dla własnej córki.

Zaśmiała się szeroko, chwyciła go za szyję.

— Tatuśku, muszę ci zająć chwilę czasu. To sprawa pilna!

Westchnął.

— A więc do rzeczy, o co chodzi?

— Tatuśku, kup mi tego... Krasnowolskiego...

Stary pan oniemiał.

— Jesteś niemądra — rzekł chłodno, wysuwając się z objęć córki.

— Trzeba się spieszyć tatuśku, koniecznie! Mówiła mi wczoraj Danuta, że on niedługo wyjeżdża...

— No, więc cóż? Przyszła ci nowa fantazja?! I czegóż chcesz od starego ojca?

— Kup mi go... kup...

— Gadasz głupstwa, lecz ja nie myślę ich robić. Zresztą... zresztą, czy nie znajdziesz lepszego?

— Kiedy on mi się podoba!

Seweryn Brandt żachnął się niecierpliwie. Znał swoją córkę i wiedział, że skoro sobie coś obmyśli, trudno jej to wyperswadować. Zwłaszcza, że w swoje sprawy mieszała zwykle jego, zajmując mu drogi czas i mącąc chwile upragnionego wypoczynku.

— Nie bądź-że znów uparta. Widziałaś tego człowieka wszystkiego dwa razy!

— O, przepraszam, zaprotestowała żywo, nie dwa, a t r z y! Raz na meczu, drugi na piętnastominutowej wizycie, a trzeci raz, wczoraj, na przyjęciu u nas.

— W głowie masz źle! — burknął.

— Dlaczego, tatuśku — słodko zaczęła znów Nina, choć oczy jej gorzały gniewem. Przecież sam mówiłeś, że czas najwyższy, abym wyszła za mąż?!

— Ale za odpowiedniego człowieka!

— Co, porwała się z fotela. Krasnowolski nie jest odpowiedni?! Młody, przystojny, bogaty, elegancki, niezależny, mądry, inteligentny...

— Stop! W głowie mi się mąci? Aż tyle ma zalet — zaśmiał się ironicznie Brandt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Co siać: żyto czy pszenicę?

Zbliża się siew oziminy i rolnik powinien zadać sobie pytanie, co siać, pszenicę, czy żyto. Odpowiedź wypadnie rozmaicie, **zależnie od warunków gospodarstwa**. Nigdy nie powinno się nic robić na oślep, dlatego, że tak robią inni, lecz w każdym wypadku zastanowić się dobrze, pamiętając, że błąd popełniony mści się dotkliwie, przede wszystkim na kieszeni, co w dzisiejszych czasach jest bardzo ważne.

Zadając sobie zatem pytanie, co należy siać, trzeba pamiętać o paru podstawowych i głównych warunkach, przestrzeganie których jest zawsze konieczne. Nie można ani na chwilę zapomnieć, że **każda roślina ma pewne wymagania**, które rolnik dla otrzymania dobrego plonu musi zaspokoić. Z drugiej strony **każda gleba ma swoje naturalne właściwości**, które tylko do pewnego stopnia można zmienić odpowiednią uprawą mechaniczną, stosownym nawożeniem i t. p. zabiegami. A więc naczelną przesłanką przy wyborze tej czy innej rośliny będzie **dostosowanie uprawianej rośliny i jej potrzeb do przyrodzonych właściwości gleby**.

Mówiąc o oziminie, mamy na uwadze głównie pszenicę i żyto. Każda z tych roślin ma pewne wymagania, wady i zalety. Jeżeli wziąć pod uwagę **pszenicę, to wymaga ona gleby zwięźlejszej, dostatecznie wilgotnej, zasobnej w pokarmy, czystej, doskonale doprawionej**. W tych warunkach może się udać napewno i pracę rolnika opłacać. Jeżeli jednak warunków wyżej wymienionych nie ma, n. p. **jeżli posiadana gleba jest zbyt lekka, cierpi na brak wilgoci, jest zachwaszczona, wyjałowiona, źle wyrobiona, to oczywiście pszenica udać się nie może. — Wówczas lepiej zasiać żyto, choćby gleba była cięższa.**

Do wad pszenicy należą właśnie jej wysokie wymagania, pozatem łatwiej ona od żyta wylega i jest mniej odporna przeciw szkodliwym grzybom pasożytniczym (rdzy i t. p.). Ale ma też pszenica duże zalety, do których należy stosunkowo większy plon, a nade wszystko znacznie wyższa od żyta jej cena. Poza tym należy mieć na uwadze i to, że ponieważ pszenica jest przedmiotem wielkiego handlu międzynarodowego, w większości krajów bowiem ludność używa na pokarm wyłącznie chleba pszennego, przeto łatwiej ją sprzedać.

A więc wszędzie, **gdzie warunki są odpowiednie zarówno co do gleby, jak i uprawy i nawożenia, należy siać pszenicę**, gdzie ich nie ma — tam zmusić roli do rodzenia pszenicy nie można i wówczas **lepiej zrezygnować z wątpliwych zysków i uprawiać raczej żyto.**

Żyto niewątpliwie ma wymagania znacznie skromniejsze. Przede wszystkim udaje się na glebach znacznie lżejszych, na których pszenica zawsze chybia. Zadawalnia się ono glebą mniej żyzną, gdyż łatwiej od pszenicy znajduje pokarm w ziemi ze związków, z których pszenica korzystać nie może. Nie jest też żyto zbyt wymagające co do uprawy i zachwaszczenia. Nie znaczy to wcale, że można uprawiać byle jak, siać w zachwaszczoną ziemię. Bynajmniej, żyto jest bardzo wdzięczne tak za staranną uprawę, jak czystość roli i nawożenie, ale przy pewnych niedociągnięciach i brakach może one wydać plon, znośny, wówczas, gdy pszenica całkiem zawiedzie.

Wadą żyta jest to, że jest znacznie od pszenicy zwykle tańsze, jak również i to, że poza Polską, Rosją, Niemcami, krajami skandynawskimi, bałtyckimi żyto nie jest używane na pokarm dla ludzi. Jednym słowem żyto, jak mówią kupcy, ma ograniczony rynek zbytu, bo w większości krajów ludność używa tylko pszenicy. Ale ma też żyto i nader cenne zalety, jak mniejsze wymagania, o czym była mowa wyżej, wcześniejsze dojrzewanie, co pozwala na dobre doprawienie roli po sprzęcie pod plon następny, oraz obfity zbiór słomy, co dla produkcji obornika ma duże znaczenie.

Oto są w krótkości wady i zalety naszych głównych dwóch ozimin oraz ich wymagania. Rolnik znając swój warsztat, na którym pracuje, wiedząc, jakie może dać starania i zabiegi przy uprawie i nawożeniu, musi zdecydować, co siać, pszenicę, czy żyto. Pszenica jest droższa wprawdzie, ale **gdy nie ma odpowiednich dla niej warunków, to całkowicie chybi, wówczas, gdy żyto w warunkach tych mogłoby dać plon znośny.**

Zbiornik na gnojówkę

W gospodarstwach włościańskich gnojówka zwykle marnuje się zupełnie. Odpływa ona z obór i gnojówki, wsiąka w ziemię, lub wraz z wodą deszczową spływa do rowów przydrożnych. Tymczasem gnojówka zawiera dużo części odżywczych, niezbędnych dla rozwoju roślin i gdybyśmy ją umieli odpowiednio wykorzystać, to niewątpliwie przyniosłoby to gospodarzowi dużo pożytku. Jeżli gnojówkę rozcieńczymy wodą to można nią podlewać wszystkie warzywa, kapustę, ogórki, brukiew i t. p., można też dawać ją pod drzewa owocowe i w ogóle wszystkie rośliny. Trzeba jednak **mieszać ją z wodą**, ponieważ nie rozcieńczona mogłaby zaszkodzić, rośliny zostałyby jakby przypalone.

Zbieranie gnojówki jest bardzo łatwe. Wystarczy wkopać w miejscu niżej położonym, do którego może spływać gnojówka, beczkę, a jeszcze lepiej 2 kręgi cementowe, jakich używa się do budowy studni — i zbiornik na gnojówkę gotowy. **Dno** takiego zbiornika należy również **wycementować**, lub choćby tylko **wyłożyć grubo tłustą gliną**, aby gromadzące się płyny nie wsiąkały w ziemię. **Otwór zbiornika trzeba przykryć pokrywą** z desek, aby uchronić płyny od wysychania pod wpływem promieni słonecznych i wiatru. Oczywiście zbiornik trzeba urządzić gdzieś na boku i zabezpieczyć go, aby do niego nie mogły wpaść zwierzęta lub — co gorsze — dzieci. Jeżeli na podwórzu nie ma odpowiedniego miejsca, to zbiornik na gnojówkę należy urządzić **w kącie w oborze lub stajni**, zabezpieczając go przed dostępem ludzi i zwierząt. W każdym razie **nie powinno być gospodarstwa, gdzieby nie było urządzonego zbiornika na gnojówkę**. Jest to rzecz bardzo ważna. Nie ruszymy z miejsca w postępie gospodarowania, jeżeli nie uporządkujemy sprawy gnojowni i gnojówki. **O tym powinny pamiętać także nasze organizacje rolnicze**, które dużo wysiłków marnują na inne zagadnienia.

Kredyt gotówkowy na spłaty rodzinne

Państwowy Bank Rolny w Krakowie zwiększył tego roku kredyt dla rolników na spłaty rodzinne. Jest więc nadzieja, że rolnicy zamieszkujący teren wojew. krakowskiego otrzymają w większej ilości pożyczki.

Trzeba pamiętać, że o pożyczkę na spłaty rodzinne może ubiegać się tylko właściciel gospodarstwa o powierzchni od 5 do 15 hektarów. Nieruchomość, na którą ma być udzielona pożyczka, musi mieć uregulowaną hipotekę, albowiem pożyczki te są udzielane tylko pod zabezpieczenie hipoteczne. Pożyczki nie mogą wynosić mniej niż 1500 złotych i udzielane są na okres 10, 15, 20, i 25 lat. Oprocentowanie pożyczek wynosi 1 i pół procent w stosunku rocznym. Pożyczki spłacane będą w półrocznych ratach amortyzacyjnych w terminach 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Ubiegający się o pożyczkę na spłaty rodzinne, winien najpierw przesłać do Oddziału Banku Rolnego wypełniony i poświadczony przez urząd gminny kwestionariusz, sporządzony według ustalonego przez Bank wzoru. Formularz kwestionariusza dostarcza Bank na żądanie.

Dotychczas Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie udzielił pożyczek na spłaty rodzinne na sumę 400 tysięcy złotych.

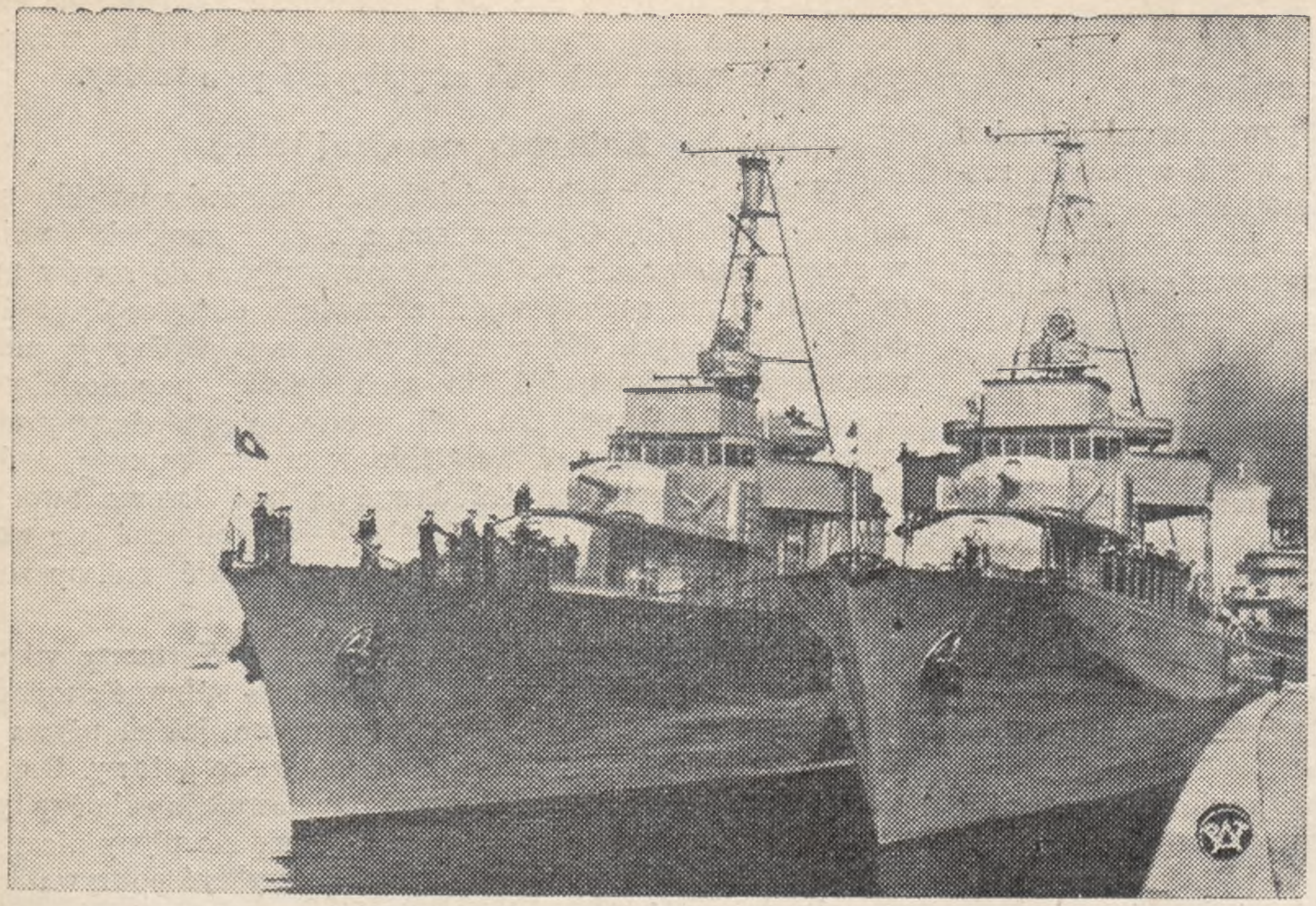
——o——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Urzędowe obliczenia zbiorów zboża w Polsce. Główny Urząd Statystyczny według swoich obliczeń podaje, że zbiór pszenicy przyniósł 17 milionów 900 tysięcy centnarów, żyta — 55 mil. 700 tys. centnarów, jęczmienia — 12 mil. 800 tys. cent., owsa 23 mil. 500 tys. centnarów, ziemniaków 318 mil. 800 tys. cent. Jak wynika z obliczeń, zbiory tegoroczne w stosunku do roku ub. są mniejsze dla pszenicy o 16.2 procent, żyta o 12.5 proc., jęczmienia o 8.3 proc., owsa o 11.1 procent, ziemniaków o 7 procent. Na ogół więc zbiory zboża są niższe o kilkanaście procent. Obliczenia te są jeszcze tymczasowe.

Ceny zbóż chlebowych utrzymują się w cenie. Warszawa notowała pszenicę 32 zł., Poznań 31 zł., Kraków 31 i pół zł. Ponieważ zbiór pszenicy wydaje się być niższy od pierwotnie przewidywanego, nie jest wykluczone, że ceny będą zwyżkować.

Po okresie żniw egzekucje wznowione. Od września urzędy skarbowe wznowiły czynności egzekucyjne u rolników, przy ściąganiu zaległości podatkowych.



Trzy polskie kontrtorpedowce „Grom“, „Wicher“ i „Burza“ bawiły niedawno z wizytą w porcie Rygi.

Wesoły kącik.

— No Fredziu, jutro stajesz do egzaminu. Czy jesteś przygotowany?

— Tak, wuju, na najgorsze.

— Dlaczego nie oddałeś znalezionej stuzłotówki?

— Myślałem, że fałszywa.

— A kiedy dowiedziałeś się, że jest prawdziwa?

— Gdy ją zmieniłem na drobne

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! „Śterdzieści jeden zabitych, trzydzieści śtyry rannych, przelana krew chłopska, zaciązy, na prowokatorach i demagogach partyjnych“. Taki komunikat cytołem w Małem Dzienniku o tem ostatniem śtrejku cyli bancie chłopskiem. Niby to jest prowda, ale jo do tej prowdy dodołbem jesce drugą prowdę, ze cynniki decydujące niechcą wiedzieć o przycenach rewoltowanio się wsi, ze bakcel komunistycny rodzi sie i pleni, kiedy naród polski a scególnie chłopy, zyją w niemoźliwych do zycio stosonkach. Biurokracyjo rządowo z „zelaznąm ręką“ elitarni wybrańcy, uprzywilijowani jak owa ślachta przed rozbiorem ojcyzny nasej Polski, to zadne środki do odbudowy, mocarności, wolnej nasej Polski, a przepaś jaką się kopie pomiędzy rządem a chopami tem największem siył narodowych skarbem do nicego dobrego ojcyzny Polski nasej niedoprowadzi. Trzeba koniecnie zmienić receptę sanacyjnego rządzenio, zeby chopi nie musieli walcyć o sprawiedliwość dlo siebie, ale o wielką mocarną i sprawiedliwą Polskę, dla wszyśkich jednakowo. Trudno, zeby było inacej i coraz lepij w Polsce, kiedy przez tela roków i teroz jesce, forowało, fajnowało sie gibkie grzbiety „swoich“, niepytając się o zdolności fachowe ani ślachetności, cnotliwości moralnej... To tes powiedziawsy bez obwijanio w kłaki, pomiędzy tą śmietanką elitarną; jest trochę zestrochanyk poczciwców bojących się swojego cienia, a reśta to magicy i spryciorze, jak to w przeróżnych kawołach i sądach poniewcasie słysemy i widzemy. Dlo jednyk złob i karyjera, a dlo drugich same figi zera! Takiem powietrzem długo oddychać nimozno, a wpuscanie po trosku świezego powietrzo, niewiela pomoze, trzeba drzwi, okna kancelaryji rządowyk otworzyć naościez! Moze panu cenzorowi gazytowymu nie bedzie sie podobało to com i tak ostroźnie powiedzioł, ale prosę wierzyć mojemu rozumowaniu chopskiemu ze w niem spory kawołecek racyje i prowdy.

Od dziecka, od początku ruchu ludowego, chopskiego który u nos w Małopolsce rozpocon ś. p. ks. Stojałowski, nauzyrołem sie co dość mojem piórem, o nasą dolę, biedę nędzę i politykę chopską, ale ostatecnie wszyśko mi to jus na moje stare roki przyjadło sie i obrzydło. Te śterdzieści jeden zabitych chopów o ten niby bant śtrajkowy, to bardzo bolesno sprawa. Gdyby sie inacej z chłopami gadało, to moze by sie z nami nareście dogodało. Ni moge wiency nic powiedzieć, bo mi sie tak w gowie moje myśli skiełbasiły, splątały, ze ani rus, dojś do ładu i składu.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·50 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.